

Gdzie biznes łączy się z pasją

HORSE & BUSINESS MAGAZINE

Wydanie nr 3/2019
ISSN 2544-767X



HORSE & BUSINESS: CELEBRITIES

Felix Hassmann:

Latający Felix

Flying Felix s. 6



Bankowość
Przedsiębiorstw

JESTEŚMY TAM, GDZIE TWÓJ BIZNES

Wsparcie profesjonalistów to klucz
do sukcesu w biznesie.



Bank Polski

100
1919/2019



Fot. Łukasz Kowalski/lukaszkowalski.com

Napisać, że od marca czas minął niepostrzeżenie to banał... Ale tak właśnie się stało. Zawsze kiedy myślę sobie o tym, co ja, człowiek spoza branży jeździeckiej, mogłabym dać ludziom z tego świata, przygotowując kolejne wydanie, nacierają mnie różne myśli. Nie będę się przecież ścierać z jeździeckimi redakcjami sportowymi, dostęp do informacji prasowych o zwycięstwach, porażkach, awansach olimpijskich wszyscy mamy jednakowy i w podobnym czasie. A mimo to w tym numerze postawiłam jednak w jakiś sposób na sport. Przybliżam sylwetki zawodników, których za chwilę spotkam na CAVALIADIOWEJ rozprężalni: Felixa Hassmana, Darii Kobiernik, Piotra Mazurka czy Mateusza Kiempy. Jest też Paweł Olbrych, czołowy zawodnik polo z Buksza Polo & Riding Club, który w długiej rozmowie opowiedział mi o bólach środowiska i pomyśle, jaki ma, na wzajemną naukę od zawodników różnych konkurencji. To, co od siebie chcę zaproponować to szersze spojrzenie na trening mentalny. Pilates jest od ubiegłego touru moją osobistą zajawką, która wyprowadziła mnie stopniowo z bólu pleców. Myślę, że wszyscy jeżdżący świetnie znają to uczucie, a Julie Driver z Londynu to jedyny w swoim rodzaju nauczyciel, który pozwoli nam nie tylko poczuć właściwy ruch w plecach, a zbuduje w Tobie taki ruch, który doceni także Twój koń. Wtedy jest szansa, że usługi fizjoterapeutyczne oraz osteopatyczne, o których też mowa w tym wydaniu, w ogóle nie będą konieczne.

CAVALIADA Poznań przed ostatnim gwizdkiem. Będziemy się widywać na eventach w różnych lokalizacjach, w strefie Meet the Stars, w studio PPV. Mówcie, co macie do powiedzenia. Łatwo mnie spotkać, trudno nie zauważyć. Liczę na to.

Agnieszka Markiewicz
tel. 603 413 257

agnieszka.markiewicz@grupamtp.pl

SPIS TREŚCI

HORSE & BUSINESS		
s. 4	HORSE NEWS	s. 16
s. 6	CELEBRITIES: Felix Hassmann - Latający Felix Flying Felix	s. 20
s. 10	LAW ACADEM: - Sprzedaż koni w formie aukcji	s. 24
s. 12	SPORT ACADEMY: Start w Igrzyskach Olimpijskich Tokio 2020 jest spełnieniem sportowych marzeń	s. 34
		s. 38

	i środowisko
s. 41	CARE ACADEMY: Pilates dla jeźdźców Pilates for riders
s. 46	CARE ACADEMY: nowoczesne metody diagnozowania obrazowego
HORSE&LIFESTYLE	
s. 48	Martwe pola konkurencji jeździeckich

Wydawcy:
Międzynarodowe Targi Poznańskie
Polskie Wydawnictwo Rolnicze

Redaktor naczelna:
Agnieszka Markiewicz
agnieszka.markiewicz@grupamtp.pl

Redakcja:
Klaudyna Bogurska-Matys,
Agnieszka Markiewicz,
Adrianna Mercedes Lipiec-Lenc,
Karina Olszewska, Hanna Zalewska,
dr n. wet. Maciej Przewoźny

Reklama:
Beata Pacynska
tel. +48 539 777 538
beata.pacynska@mtp.pl

Projekt graficzny i skład:
Magdalena Adamczewska
Piotr Walichnowski

Adres redakcji:
Międzynarodowe
Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14
60-734 Poznań

Oddano do druku: 25.11.2019
Drukarnia: STANDRUK Lublin
Nakład: 5000
RPR: 3740

mtp
GRUPA

horse&business
magazine

„Hippiatricos i jego pacjenci. Leczenie koni w Warszawie”

W lutym 2020 roku Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa Oddział Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie udostępni ekspozycję pt. „Hippiatricos i jego pacjenci. Leczenie koni w Warszawie”. Wystawa opowie o powstaniu zawodu lekarza weterynaryjnego na terenie Królestwa Polskiego od czasu założenia Szkoły Weterynarii w Instytucie Agronomicznym (1824-1831) po okres rozwoju szkolnictwa warszawskiego. Dała mu początek założona w 1840 roku Szkoła Weterynaryjny. Szkoła warszawska, przez lata reorganizowana, od 1889 roku pod nazwą Warszawski Instytut Weterynaryjny działała do 1915 roku. W okresie II RP na Uniwersytecie Warszawskim powstało w 1918 roku Studium Weterynaryjne przy Wydziale Lekarskim, w 1927 roku Wydział Weterynaryjny. W klinikach szkolnych (największa przy ul. Grochowskiej) leczono zwierzęta gospodarskie, głównie konie. Wystawa przedstawi dzieje warszawskiego szkolnictwa weterynaryjnego z okresu lat 1824-1939, przypomni sylwetki osób zasłużonych dla polskiej weterynarii, w tym warszawskich lekarzy koni. Na wystawie zobaczymy archiwalne fotografie, dokumenty, w tym dyplomy szkolne (najstarszy z 1831 roku), narzędzia i przyrządy weterynaryjne, pamiątki po lekarzach i studentach, pomoce dydaktyczne, książki autorstwa lekarzy weterynarii. Ekspozycja będzie czynna w terminie 5 luty- 3 maja 2020 r.



fig. 37. Sposób pokładania ruski.
Sposób pokładania ruski, w: R. Soblewski, *Weterynarja popularno-gospodarcza: do podręcznego użycia dla rolników: oprac. wg najnowszych źródeł*, Warszawa 1876. Ze zbiorów Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona.



NUBA EQUI GŁÓWNYM PARTNEREM POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI W ZAKRESIE ŻYWIENIA KONI

Inauguracją podjęcia współpracy pomiędzy marką Nuba Equi a Polskim Związkiem Hodowców koni były Mistrzostwa Polski Młodych Koni, które odbyły się w tym roku po raz drugi w Strzegomiu. Po raz drugi także miały formę obejmującą w jednym miejscu i czasie 3 dyscypliny: skoki przez przeszkody, ujeżdżenie i WKKW.

Jedną z głównych ról firmy Nuba Equi w tej kooperacji będzie doradztwo żywieniowe dla osób zrzeszonych w Polskim Związku Hodowców Koni. W przygotowaniu jest program rabatowo - doradczy oferujący indywidualne rabaty dla hodowców, a także wsparcie merytoryczne.

Dzięki tej współpracy Nuba Equi obecna będzie na imprezach hodowlanych takich jak czempionyaty i przeglądy hodowlane. Będzie to okazja do zapoznania się z szeroką ofertą pasz tej marki. Z myślą o hodowcach Nuba Equi stworzyła serię Care dla koni hodowlanych. Obejmuje ona 7 rodzajów pasz przeznaczonych dla kłacz żyrebných i koni rosnących. Jest jedyną na rynku tak przejrzystą ofertą dla koni hodowlanych, co ułatwia wybór i dawkowanie paszy w zależności od etapu ciąży i rozwoju młodych koni.

Dodatkowo na łamach czasopisma Hodowca i Jeździec, które wydawane jest przez Polski Związek Hodowców Koni, ukazywać się będą artykuły o tematyce związanej z żywieniem koni.

Bucas Recuptex Therapy

– terapia koni własnym polem magnetycznym

Derka Recuptex zapobiega różnorodnym problemom i pomaga w leczeniu wielu dolegliwości. Materiał, z którego jest wykonana to wyjątkowo lekka, nierdzewna stalowa siateczka, która odbija pole magnetyczne wytwarzane przez ciało konia. Technologia stworzona pierwotnie dla ludzi, dająca doskonałe rezultaty w leczeniu bólów fantomowych świetnie sprawdza się w terapii koni. Zjawisko to stymuluje cyrkulację krwi i tlenu w ciele konia, leczy i redukuje opuchlizny i stany zapalne, pozwala szybciej dochodzić do zdrowia. Derkę Recuptex można stosować 24/7 w przeciwieństwie do derek magnetycznych. Jednakże wskazane jest monitorowanie i sukcesywne wydłużanie czasu noszenia. Bucas Recuptex idealne są dla koni z problemami pleców lub koni, które wolno się rozgrzewają podczas jazdy.

Derka przyspiesza procesy zdrowienia z różnorodnych chorób, a wszystko odbywa się w naturalnym środowisku. I co bardzo ważne - właściwości derki są nie do wyprania.

Kerbl GmbH www.kerbl.com mp@kerbl.com tel. 0 669 969 405



 **Kraków**

JACEK MAJCHROWSKI
PREZYDENT MIASTA KRAKOWA
ZAPRASZA NA



19. CRACOVIA MARATON

26.04
2020

cracoviamaraton.pl

LATAJĄCY FELIX

Rozmawiała: Hanna Zalewska, zdjęcia: archiwum zawodnika, archiwum CAVALIADY



Felix Hassmann to niemiecki jeździec, startujący w dyscyplinie skoków przez przeszkody. Jako junior i młody jeździec odnosił wiele sukcesów w międzynarodowych zawodach. W tym okresie zdobył 10 medali Mistrzostw Europy, zarówno w klasyfikacji drużynowej, jak i indywidualnej. Wiele razy odnosił zwycięstwa w Grand Prix podczas zawodów w randze CSI. Jego największym sukcesem jest zdobycie złota w tegorocznych Mistrzostwach Niemiec. To zawodnik nie tylko świetnie wyszkolony, ale i bardzo skuteczny. Jego specjalnością są konkursy szybkości.

Czym zajmuje się na codzień Felix Haßmann?

Felix Hassman: Kiedy jestem w domu, pracuję z końmi. Wspólnie z rodzicami prowadzimy własną stajnię. Przez większą część tygodnia biorę udział w pokazach.

Którą część pracy lubisz najbardziej? Czy to jazda konna czy coaching?

F.H.: Zazwyczaj ćwiczę jazdę konno, a nie zajmuję się szkoleniami. Tym mogę się zająć, gdy się zestarzeję.

Jakie jest Twoje ulubione miejsce, oczywiście związane z jeździectwem?

F.H.: Na świecie jest wiele fajnych pokazów. Najbardziej podobają mi się pokazy na świeżym powietrzu, gdzie mamy dużo miejsca do jazdy. Lubię niektóre pokazy organizowane nieopodal mojej stajni, jak Münster i Hagen.

Der schnelle Felix (niem: szybki Felix) – tak się Ciebie nazywa w środowisku jeździeckim. Co

sprawia, że tak dobrze radzisz sobie w zawodach szybkości?

F.H.: Lubię wygrywać. Myślę, że to trochę mój styl jazdy, aby ciągle być szybszym. Moim zdaniem konie lepiej wówczas skaczą. Wolę zwinnie pokonywać zakręty, po krótszym łuku i przy mniejszej prędkości.

Niemal co roku wracasz do Poznania na CAVALIADĘ. Co lubisz w tych zawodach? Co sprawia, że są one dla Ciebie wyjątkowe?

F.H.: To bardzo fajne zawody z życzliwą publicznością, świetnie przygotowanym podłożem i stajniami. Prawie każdego roku osiągałem tam dobre wyniki i wielokrotnie wygrywałem tam Grand Prix.

Pochodzisz ze znanej rodziny jeździeckiej. Czy to pomaga, czy przeszkadza w budowaniu kariery jeździeckiej?

F.H.: Tak. Cała moja rodzina uprawia bądź uprawiała jazdę konną. Moi rodzice mają duże doświadczenie i to może ►►



FLYING FELIX

By: Hanna Zalewska, photos: contender archive, CAVALIADA archive

Felix Haßmann is a German show jumping athlete. As a junior and young rider he had many successes in international competitions. This was the period when he won 10 medals at the European Championships, both with his team and individually. He has repeatedly won the CSI Grand Prix competitions. His biggest success is the gold medal in this year's German Championship. He is not only a well-trained athlete, but also a very effective one. He is specialized in speed contests.

What does Felix Haßmann do on daily basis?

Felix Hassman: When I'm at home I have to work the horses. We have our own stable with my parents. The most days in a week I'm on show.

Which part of your job do You like most? Is it riding or coaching?

F.H.: Normally I'm only riding and not so much coaching. This I can do when I'm getting older.

What is your favorite place, of course related to equestrian?

F.H.: There are many very many nice shows in the world. I like more the outdoor shows, where we have much place to ride. I like some "home shows", not so far away from my stable like Münster and Hagen.

Der "schnelle Felix" (German: fast Felix) - that's how you are called in the environment. What makes you do so well in speed contest?

F.H.: I like to win. I think it's a bit my riding style to go forward. In my opinion the horses jump better then. For me it's better to turn shorter than making top speed.

You come back almost annually to CAVALIADA in Poznań. What do you like about this competition?

►►

- ▶▶ bardzo pomóc w treningu i znajdowaniu doskonałych koni. W przeszłości pozyskiwałem konie od brata, co było naprawdę przydatne, gdy rozpoczynałem karierę juniora.

Jaki był Twój największy sukces zawodowy?

F.H.: To było mistrzostwo Niemiec.

Najlepszym koniem w twojej karierze jest....

F.H.: Moimi najlepszymi końmi są Queen Liesa, która zakończyła już swoją karierę, oraz Balzaci i Cayenne, na których wciąż jeżdżę.

W jaki sposób wspomagasz swoje treningi jeździeckie (masaże, ćwiczenia, specjalna dieta)?

F.H.: Nie robię nic więcej poza treningami (żadnych masaży, ćwiczeń, w tej chwili nie potrzebuję też diety :). Za to dla koni robię wszystko, co możliwe.



▶▶ **What makes it to special for You?**

F.H.: It's a very nice show with good public there. The ground and stables are good there. For me I had nearly every year good success there and I could win the Grand Prix many times there.

You come from a known equestrian family. Does it help or interfere with building your equestrian career?

F.H.: Yes. My whole family was or is riding. My parents have much experience and that can help very much for training and finding good horses. In the past i was getting some horses from my brother, that was really good to start my juniors career.

What was your greatest professional success?

F.H.: That's was the German championship.

The best horse in your career is ...

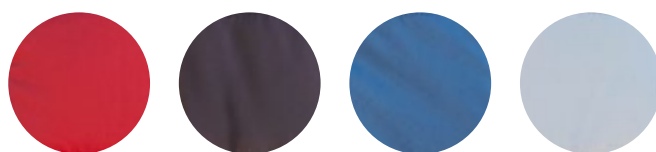
F.H.: My best horses where Queen Liesa, she stopped already her career. And then Balzaci and Cayenne. I ride them still

How do you support your riding training (massages, exercises, special diet)?

F.H.: For my training I do nothing (no massage, exercises, at the moment I don't need diet :)) For the horses we do everything.



Nowa kolekcja jesień-zima 2019 już dostępna w sklepach!



Przedstawiciel Marta Prus mpr@kerbl.com or +48 669 96 94 05 Covalliero jest zarejestrowaną marką handlową Albert Kerbl GmbH www.covalliero.com

AZ1381





SPRZEDAŻ KONI W FORMIE AUKCJI

Tekst: Daria Świącicka, zdjęcia Pałac Baborówko

Zakup konia to niezwykle ważna i doniosła w skutkach decyzja. W świetle obowiązujących przepisów nie ma wymogu, aby umowa sprzedaży konia była zawarta na piśmie, co oznacza że umowa zawarta w formie ustnej jest w pełni wiążąca. Przy czym, zarówno dla kupującego, jak i sprzedającego, zdecydowanie bezpieczniejszym rozwiązaniem jest zawarcie umowy sprzedaży w formie pisemnej, co pozwala uniknąć w przyszłości wielu spornych sytuacji, a w przypadku ujawnienia się np. wady konia zdecydowanie zwiększa szansę na skuteczne dochodzenie swoich roszczeń. Niniejszy artykuł poświęcony będzie coraz popularniejszej formie w jakiej dochodzi do sprzedaży koni jaką jest aukcja.

Aukcja to procedura zawarcia umowy, w której uczestnicy i organizator obecni są najczęściej równocześnie w jednym miejscu i czasie, co pozwala na zawarcie umowy z podmiotem oferującym najkorzystniejsze warunki spośród wielu kontrahentów biorących w niej udział. Aukcja ma charakter sformalizowany i składa się z trzech etapów: ogłoszenia, składania ofert i wyboru oferty. Pierwszym etapem jest ogłoszenie przez organizatora aukcji, które musi określać m.in. czas, miejsce, przedmiot oraz warunki aukcji albo wskazać sposób udostępnienia tych warunków (np. w formie regulaminu na stronie internetowej). Określenie wymienionych elementów jest konieczne, aby uczestnicy aukcji wiedzieli, gdzie składać oferty, w jakim terminie, kiedy oferty zostaną rozpatrzone przez organizatora i w jakim terminie ogłosi on wynik aukcji. Oferty składane są przez uczestników aukcji stopniowo w drodze tzw. postąpień. Zawarcie umowy następuje po wybraniu przez organizatora najkorzystniejszej oferty, w oparciu o wyznaczone przez niego kryteria, co skutkuje eliminacją pozostałych uczestników.

Bardzo ważnym dokumentem związanym z aukcją jest regulamin, w którym organizator opisuje zasady jej przeprowadzenia, a kupujący oraz sprzedający zobowiązani są do jego przestrzegania. Regulamin aukcji to lektura niezbędna dla każdej osoby, która zamierza wziąć udział w aukcji ze względu na to, że ustawodawca tylko w sposób minimalny

uregulował formę sprzedaży jaką jest aukcja, pozostawiając resztę w rękach organizatora. I tak w regulaminie można wprowadzić np. zasady transportu konia i pokrywania jego kosztów, zasady wykonywania badania konia i jego koszt, miejsce przebywania koni przed/po przeprowadzonej aukcji, waluta w jakiej można dokonywać tzw. postąpień, a także minimalna wysokość postąpień (np. 500 zł) itp.

Zawarcie umowy sprzedaży w formie aukcji następuje z chwilą udzielenia przybicia. Przybicie jest oświadczeniem woli organizatora o przyjęciu oferty zgłoszonej w toku aukcji. Sposób złożenia takiego oświadczenia należy określić w regulaminie, np. przez uderzenie młotkiem. Częstą praktyką jest jednak, że po udzieleniu przybicia wymagane jest dodatkowo złożenie przez kupującego pisemnego potwierdzenia zawarcia umowy sprzedaży. Po dokonaniu formalności, kupujący ma określony w regulaminie czas na uiszczenie całkowitej ceny sprzedaży konia oraz na odebranie konia, co odbywa się najczęściej na koszt i ryzyko kupującego. Brak terminowej zapłaty może skutkować uprawnieniem sprzedającego do odstąpienia od zawartej umowy, o ile takie postanowienie zostało uprzednio wprowadzone np. w regulaminie aukcji. Warto zaznaczyć, że samo zawarcie umowy sprzedaży (udzielenie przybicia) nie musi być jednoznaczne z chwilą przejścia prawa własności konia ze sprzedającego na kupującego – odmienne postanowienia mogą się bowiem znaleźć w regulaminie. Dla zabezpieczenia transakcji możliwe jest np. zastrzeżenie, że własność konia przejdzie dopiero w momencie uiszczenia przez kupującego całkowitej ceny sprzedaży konia.

Należy podkreślić, że aukcja jest tylko innym sposobem zawarcia umowy sprzedaży. Efekt, zarówno przy zawarciu umowy w sposób tradycyjny, jak i w formie aukcji jest identyczny – powstaje stosunek zobowiązaniowy między kupującym a sprzedającym, którego przedmiotem jest sprzedaż konkretnego konia za określoną cenę. Co niezwykle ważne, organizator przygotowuje i przeprowadza aukcję, często nawet odbiera cenę sprzedaży od kupującego, ale

nie jest stroną umowy sprzedaży, która jest zawierana pomiędzy sprzedającym i kupującym. Organizator nie ponosi też odpowiedzialności za jakość, legalność, wady fizyczne lub prawne koni sprzedawanych w ramach aukcji czy wypłacalność kupujących. W konsekwencji, jeżeli w przyszłości ujawniłaby się np. wada konia kupionego podczas aukcji, to kupujący powinien kierować swoje roszczenia bezpośrednio do sprzedającego, ponieważ to sprzedający, jako właściciel konia, ponosi odpowiedzialność za ewentualne wady. Kupującemu, który nabył konia na aukcji przysługują takie same roszczenia jak w przypadku, gdyby kupił konia w drodze tradycyjnie zwartej umowy.

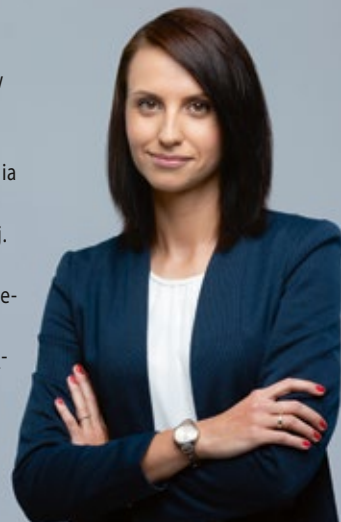
Zakup konia podczas aukcji ma wiele atutów zarówno dla kupującego, jak i sprzedającego. Przede wszystkim osoba zainteresowana zakupem może w jednym miejscu zapoznać z różnymi końmi, o zróżnicowanym stopniu wyszkolenia, może też odbyć jazdy testowe, co daje jej optymalne warunki do wyboru konia najbardziej odpowiadającego jej zapotrzebowaniu. Dodatkowo wszystkie konie biorące udział w aukcji powinny mieć kompleksowo wykonane tzw. badanie kupno – sprzedaż, co jest ogromnym atutem, bo przed ewentualną decyzją możemy zapoznać się z wynikami badań wszystkich prezentowanych na aukcji koni, nie ponosząc kosztów wykonania badania. Badanie to ma celu ogólną ocenę stanu zdrowia konia i jest bardzo ważne przy podejmowaniu decyzji o zakupie. Sprzedający natomiast ma możliwość zaprezentowania swojego konia szerokiemu gronu potencjalnych odbiorców, co z kolei zwiększa szansę

na znalezienie osoby zainteresowanej zakupem.

Zespół kancelarii QLEGAL udziela merytorycznego wsparcia organizatorom aukcji sprzedaży koni, tworząc regulaminy i dokumentację niezbędną do prawidłowego przeprowadzenia aukcji i zwarenia umów sprzedaży koni. Jeżeli ktoś poszukuje konia to zdecydowanie warto rozważyć jego zakup podczas aukcji, ze względu na to, że jest to elastyczna i bezpieczna pod kątem prawnym forma zakupu konia.

Daria Święcicka – radca prawny, członek Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu. Tworzy i rozwija markę QLegal, która zrzesza kancelarie adwokatów i radców prawnych z Poznania i Szczecina. Specjalizuje się w szeroko pojętym prawie własności intelektualnej. Na co dzień świadczy pomoc prawną z zakresu prawa cywilnego i gospodarczego dla klientów z różnych branż gospodarczych, w tym dla podmiotów działających w branży jeździeckiej.

QLEGAL



Reklama



PAŁAC BABORÓWKO



NOCLEGI | IMPREZY | KONIE

WWW.BABOROWKO.PL

START W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH TOKIO 2020

JEST SPEŁNIENIEM SPORTOWYCH MARZEŃ



Rozmawiała: Karina Olszewska, zdjęcia: archiwum CAVALIADY

Trzecie zwycięstwo z rzędu w Halowym Pucharze Polski WKKW i LOTTO Eventing Tour w ramach CAVALIADY, srebrny medal Mistrzostw Polski Seniorów i na zakończenie sezonu otwartego brązowy medal Pucharu Polski. Nie można zapomnieć o najważniejszym – zdobytej kwalifikacji indywidualnej na Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Czy można wymarzyć sobie lepsze podsumowanie swojej codziennej pracy?

Mateusz Kiempa: Zdecydowanie był to bardzo udany rok. Najcenniejszym sukcesem jest dla mnie medal Mistrzostw Polski WKKW. Cieszyłem się tym bardziej, że przez pierwsze trzy lata starań o niego prześladował mnie pech. Mimo że przygotowania szły zgodnie z planem i wszystko zapowiadało się dobrze, to na samych mistrzostwach albo koń się skaleczył w koronkę po krosie i nie przeszedł przeglądu, albo na próbie skokowej był już zbyt zmęczony...

Również w tym roku nie obyło się bez zmiany planów, ponieważ miałem ambicję walczyć o złoto z Libertiną i Lassbanem. Wyszło tak, że Libertinę musiała zastąpić Grand Supreme. Mimo tego, ostatecznie zła passa została przełamana i dzięki Lassbanowi zdobyłem pierwszy medal.

To zdecydowanie mój najlepszy partner, zawsze staje na wysokości zadania i mogę na niego liczyć w każdej sytuacji.

Lassban Radovix pomagał Tobie również w Baborówku, gdzie startowaliście w konkursie CCI4*S, podczas gdy drużyna WKKW walczyła (z pozytywnym skutkiem) o awans do Tokio. Jaki był Twój plan na te kwalifikacje?

M.K.: Brak mojej osoby w ekipie był zaplanowany, ponieważ chciałem zdobyć kwalifikację indywidualną z Grand Supreme i Libertiną. Z Grand byliśmy zakwalifikowani na Mistrzostwa Europy, do których się przygotowywaliśmy przez cały rok, dlatego też nie chciałem, by startowała w Baborówku. Niestety, jak to w tym sporcie bywa, przed Mistrzostwami Europy Grand zakulała. Nie chciałem ryzykować, więc od razu podjęliśmy się leczenia i zrezygnowaliśmy ze startu. Podczas zawodów w Sopocie w konkursie CCI4*L udało mi się zrobić kwalifikację wraz z Libertiną. Mój plan na kwalifikację dwóch koni jeszcze nie jest przekreślony, dlatego od wnosu do końca czerwca będziemy się o to starać z Grand Supreme. Start w Igrzyskach Olimpijskich, jak chyba dla każdego sportowca, jest największym marzeniem. Kwalifikacja



dwóch koni daje większe bezpieczeństwo i pole manewru w sytuacjach, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

Sezon otwarty zakończony, co oznacza dla zawodników WKKW przerwę od startów w swojej konkurencji. Patrząc na Twoje wyniki, masz również na swoim koncie sporo startów na poziomie dużej rundy, a nawet kilka przejazdów w konkursach zaliczanych do światowego rankingu. W czym pomagają, a czym różnią się parkury na zawodach skokowych?

M.K.: Generalnie większość zawodników WKKW w sezonie zimowym jeździ na zawody skokowe, by przygotować konie do sezonu otwartego. Ważne jest, by wykorzystywać ten czas na zbieranie doświadczenia w technicznych kombinacjach. Staram się startować w wyższych konkursach po to, by złapać pewność siebie. Trochę obycia na poziomie 140 cm sprawia, że jak wracam do WKKW i mam do pokonania parkur 120 cm to nie wydaje mi się już taki straszny (śmiech). Obecnie WKKW jest na takim poziomie, że parkur próby skokowej nie różni się od tego, co można spotkać na zawodach skokowych. Cała światowa czołówka zawodników WKKW bierze udział w dużych zawodach skokowych. To przede wszystkim doświadczenie i nauka techniki dla konia, którą potem możemy wykorzystywać i w próbie skokowej i w krosie. Podstawową różnicą w pokonywaniu przeszkód krosowych i skokowych jest już samo tempo. Na zawodach skokowych wynosi 350 m/min, a w krosie aż 600 m/min. Warto zapamiętać te wartości obserwując zawodników podczas krosu. Koń galopuje szybciej, ale też bardziej płasko, przez co parabola lotu i momenty odbicia są zupełnie inne.

Kilka lat temu wspomniałeś w wywiadzie, że chciałbyś wystartować w Mistrzostwach Polski Seniorów, ale w skokach przez przeszkody. Czy dalej masz takie ambicje?

M.K.: Oczywiście, że tak, jednak przez te kilka lat zmieniło się to, że zacząłem startować w dużych zawodach WKKW. Wcześniej miałem taką możliwość, by poświęcać czas na przygotowania, treningi i wyjazdy na zawody CSI. Obecnie jestem w 100% oddany WKKW. Mam jasny cel i całym naszym zespołem CSJ Coval jesteśmy skupieni na przygotowaniu do Igrzysk Olimpijskich. W sezonie zimowym postaram się jednak trochę nadrobić. Mam kilka koni na konkursy 130-140 cm, dwa z nich miały już okazję startować na CAVALIADZIE – Catalaya, z którą wygrałem Venus vs. Mars czy Jalandahar, zwycięzca Potęgi Skoku z Lublina.

Rozumiem, że również w tym roku powalczysz już o czwarte zwycięstwo w LOTTO Eventing Tour?

M.K.: Nie mogłoby być inaczej. Planuję brać udział w całym Tourze razem z koniem Jak Chef, z którym wygraliśmy w zeszłym roku. Bardzo lubię startować na Cavaliadzie. To co prawda namiastka WKKW, ale najbardziej emocjonująca i najciekawsza dla kibica i też dla mnie osobiście (śmiech). Atmosfera zawsze jest niesamowita, doping publiczności, głośna muzyka i presja, to wszystko sprawia, że chęć wygrania jest ogromna. Jest to też dobry trening psychiczny dla zawodnika i konia. Na zawodach WKKW raczej nie ma tylu kibiców, szczególnie podczas próby krosowej koń nie jest przyzwyczajony do wiwatowania, krzyków i tłumów. Uważam, że CAVALIADA robi bardzo dobrą



reklamę naszej konkurencji i nic tylko życzyć, by takich zawodów było więcej.

Jak oceniasz rozwój konkurencji WKKW w Polsce? Czy, jak porównasz nasze zawody do zawodów w Luhmuhlen na które jeździsz, to widzisz dużą różnicę w poziomie organizacji?

M.K.: W Luhmuhlen cała infrastruktura, ale także traktowanie zawodników jest na najwyższym poziomie. Jednak co ciekawe, w Polsce jest obecnie więcej zawodów 4* niż w Niemczech. Mamy aż 9 zawodów w Strzegomiu, Sopocie i Baborówku, więc jeśli chodzi o liczbę to niejeden zawodnik z zachodu nam zazdrości. Uważam, że zupełnie nie mamy się czego wstydzić, szczególnie świetną organizacją może się pochwalić Strzegom, gdzie jest największa liczba placów treningowych z podłożem kwarcowym, jest dopracowany pod względem bezpieczeństwa kros i bardzo dobra infrastruktura. Rozwój naszej konkurencji widać też po zawodnikach. Przez wiele lat nie mieliśmy w ogóle drużyny narodowej, a teraz mamy, i to z kwalifikacją olimpijską. Jest dużo świetnych, młodych zawodników, którzy dopiero będą podbijać światowe parkury.

Na koniec chciałam zapytać o to, jak wyglądały Twoje początki jeździeckiej przygody, a szczególnie o to, kiedy w Twoim życiu pojawiło się WKKW?

M.K.: Wychowywałem się w rodzinie z tradycjami jeździeckimi. Mój tata był hodowcą koni, miał stajnię i klub HKS Lotna Słupsk, dlatego od dziecka jeździectwo było dla mnie czymś normalnym, obecnym na co dzień. Moje początki w siodle jednak nie były wcale takie kolorowe, ponieważ jako 4-latek spałem z konia. Nic mi się nie stało, ale było to dla mnie na tyle traumatyczne przeżycie, że przez rok bałem się spróbować wsiąść ponownie (śmiech).

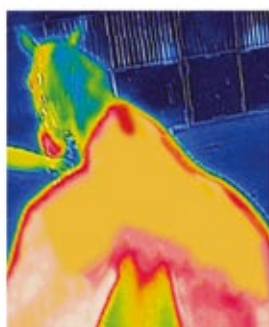
W mojej sytuacji nie było tak łatwo zrezygnować. Starszy brat też jeździł konno, tata miał stajnię, więc prędzej czy później musiałem przełamać swój strach. Wróciłem do jazdy konnej i jak miałem 8 lat wystartowałem w swoich pierwszych zawodach regionalnych. Do 17 roku życia trenowałem tylko skoki przez przeszkody, aż do czasu, kiedy zacząłem naukę w technikum hodowli koni. Szkoła współpracowała ze Stadem Ogierów w Białym Borze, gdzie odbywały się wszystkie zajęcia praktyczne. Biały Bór słynął z WKKW i tak zacząłem trenować pod okiem Kamila Rajnerta i Bogusława Jareckiego. Nigdy nie myślałem, że będę jeździć WKKW, ponieważ się bałem, wydawało mi się to po prostu zbyt niebezpieczne. Tak wyszło, że jak spróbowałem, to od razu mi się spodobało. Adrenalina, emocje - kros to coś, co najbardziej mnie kręci.

Jesteś reprezentantem klubu CSJ Coval, a konie, na których startujesz należą do rodziny Mańczak. Kiedy rozpoczęła się Wasza współpraca?

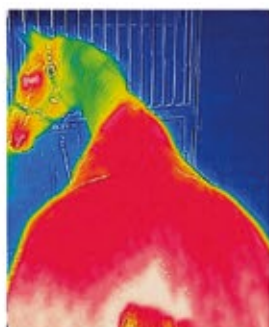
M.K.: Wszystko zaczęło się w 2013 roku. Właścicielem klubu CSJ jest rodzina Państwa Mańczak. Już od kilku lat dzierżawili Stado Ogierów w Białym Borze i szukali drugiego zawodnika do startów. Do jazdy dostałem większość młodych koni, ale też kilka do startów w zawodach. Głównie były to konie do WKKW i do skoków. Jeździłem z Kamilem Rajnertem, który był ich głównym zawodnikiem i zacząłem trenować z Bogusławem Jareckim. Ten doświadczony zawodnik i trener pokierował mnie w stronę trudniejszych konkursów. Profil tej stajni od początku był mieszany, ponieważ córki jeżdżą ujeżdżeniem, a ja WKKW. Obecnie stacjonujemy w prywatnym ośrodku w okolicach Trójmiasta, mamy 45 koni od źrebaków, po emerytów. Od trzech lat trenuję z Andreasem Dibowskim, który jest też naszym trenerem kadry narodowej.

Recuptex Therapy

The Natural Therapy Rug
for your Horse



Before



After 4 Hours

Nasze derki znajdziecie Państwo podczas poznańskiej Cavaliady na stoisku sklepu Konik. Zapraszamy!

Tel +48 669 969 405

www.bucas.com



RENESANS ZAPRZĘGÓW CZTEROKONNYCH

By rozpocząć karierę sportową w powożeniu, pojechał uczyć się pod okiem swojego idola aż do Belgii. Samodyscyplina, determinacja, żyłka do hodowli koni i interesów, znajomość prawideł psychologii i leadershipu doprowadziły go (wraz z zespołem) do tytułu Mistrza Polski w Powożeniu Zaprzęgami Czterokonnymi 2019. Czym nas zaskoczy Piotr Mazurek podczas rozgrywek halowych w CAVALIADA Tour 2019/2020?

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum MTP, archiwum zawodnika

Tytuł Mistrza Polski w Powożeniu Zaprzęgami Czterokonnymi to wypracowane zwycięstwo?

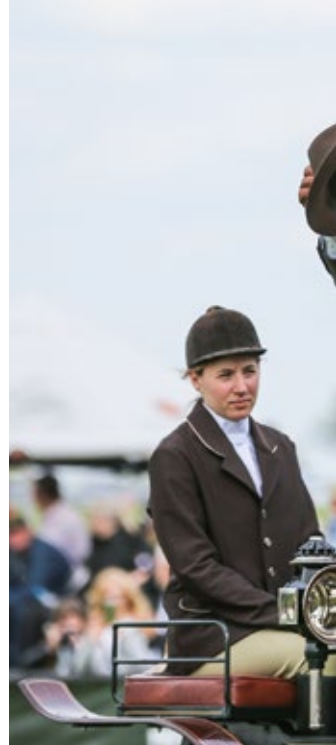
Piotr Mazurek: To suma wysiłków całego zespołu. Jestem dumny, że mogłem zdobyć go dla nowego klubu LKS „Sokół” SEKCJA JEŹDIECKA KUNOWO.

Pamiętasz, kiedy zaczęła się Twoja przygoda z czwórkami?

P.M.: Zaprzęgami czterokonnymi zajmuję się od 2008 roku. Rok wcześniej pierwszy raz wystartowałem na mistrzostwach świata w parach. Ale zaprzęgi czterokonne są kwintesencją sportu zaprzęgowego. To jest jak Formuła 1 wśród zaprzęgów. Jeżeli ktoś ma cień szansy spróbować, powinien do tego dążyć.

Ty rozumieś miałeś?

P.M.: Miałem możliwości. Zaplecze w postaci gospodarstwa na Dolnym Śląsku, gdzie mieszkam z żoną i dwoma synami, własnej pięciopokoleniowej hodowli koni. Brakowało mi sprzętu i doświadczenia. Miałem też w sobie pasję, bo długo jeździłem jako kibic na mistrzostwa świata. Przyglądałem się najlepszym. Co ważne, miałem już trzy konie, dobrze ujeżdżone po moim jednym sezonie startów międzynarodowych w parach, w związku z czym były to konie już najechane, doświadczone, potrzebowałem jeszcze dwóch koni. Żeby zacząć to robić szukałem pomocy najpierw w Polsce. Ze ś.p. Zygmuntem Waliszewskim nie mogłem już trenować z uwagi na jego wiek. Wówczas dzięki pomocy Mirosława Chwiałkowskiemu, który stacjonował w Belgii, dostałem





się na trening do Felixa Merie Brasseur'a to dwukrotny Mistrz Świata i wielce przeze mnie podziwiany autorytet jeździecki, zawodnik i trener. Tam odebrałem pierwszą wielką lekcję. Zawsze polecam by udać się do największych autorytetów by efektywnie wykorzystać czas jaki chcemy przeznaczyć na sport. Potem przez pierwszy sezon trenowałem z Ireneuszem Sz wajkoszem, który spędził kilka lat w czwórkowym sporcie zaprzęgowym w Niemczech. Jeszcze w 2008 r. pojechałem na pierwsze mistrzostwa świata w czwórkach do Beesd gdzie startowałem wraz z drugim polskim reprezentantem Jackiem Kozłowskim, który mam nadzieję nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Długo pracowałeś na ten sukces.

P.M.: Sport trzeba jeść po kawałku.

Z każdego elementu porażki czy sukcesu należy wyciągać wnioski i je przepracowywać. I pamiętać, że ten proces odbywa się powoli. Oczywiście, jeżeli są dobre konie, właściwy trener, dobra logistyka wówczas postępy przychodzą trochę szybciej. By otrzymać wymierny sukces należy jednak wykazać cierpliwość.

Co przesądza o sukcesie?

P.M.: Dobry zawodnik musi posiadać kilka talentów by uprawiać ten sport. Po pierwsze, dobrze wybrać konie i być dla nich dobrym trenerem. Dwa: odporność psychiczna, która pozwala wydobyć z siebie i z koni wszystkie atuty podczas zawodów. Po trzecie – zespół. Zaplecze ludzi, którzy wiedzą dlaczego to robią. Razem cieszymy się z postępów, analizujemy porażki i przekuwamy je w sukces. Po czwarte : zaplecze finansowe, to ono pozwala odważnie planować i obierać duże wyzwania.

Bardzo ważne są czas i organizacja pracy to zwiększa skuteczność działania. Żeby nie trwonić energii, a działać efektywnie. Ostatnia sprawa: komunikacja. Sport jest działaniem, w którym publiczność i obecność mediów jest bardzo istotna. Jedni robią to dla innych, zawodnik jeździ dla kibiców, oni przychodzą dla niego. Absolutnie należy dbać aby grono odbiorców poszerzać, żeby miłośnikom sportów jeździeckich przybliżyć ten rodzaj sportu i w naturalny sposób będzie im łatwiej identyfikować się ze sportem zaprzęgowym.

Co decyduje o tym, że wybierasz akurat te konie do tych czwórek?

P.M.: Moje konie są końmi rodzimej hodowli. Te, którymi startuję w CAVALIADZIE, to specjalne wybrane konie, wyhodowane u mnie lub zakupione jako odsady. To zwykle trudniejszy wybór niż zakup koni 6-letnich, ale tu z pomocą przychodzi genetyka i znajomość linii żeńskich z , których te konie pochodzą. Są to konie ze sprawdzonych matek i sprawdzonych połączeń. Na zawody halowe potrzebne są konie odważne, doświadczone i odporne na stres.

Hałas, światło, to wszystko determinuje jazdę koni?

P.M.: Ilość miejsca i czas do rozprężenia koni jest ograniczona zatem pożądane są konie, które łatwiej jest przygotować do startu, zrelaksować i nastawić na konkurs. Po drugie, potrzebne są konie bardzo do przodu,

szybkie, które łatwo się rozpędzają. Na hali są elementy szybkościowe i bardzo techniczne. Te konie muszą sprostać wymaganiom parkuru czyli na małej powierzchni dokonywać błyskawicznych zwrotów, zmian kierunku na małej przestrzeni, a potem znowu dodać gazu. Do otwartych zawodów mam 8 koni, a na zawody halowe mam osobny zestaw 5 koni. Ta czwórka koni czuje się ze sobą dobrze, poszczególne konie komplementują team.

Twoi luzacy to...?

P.M.: W tym sezonie mój zespół tworzą: Kinga Prymula, Adama Klita, Mirek Górny, Krzysztof Leszczyński, Tomasz Cichocki i Zuzanna Rowińska. Jest to ekipa z , którą jeżdżę od lat i dzięki temu każda z osób jest w materii zaprzęgów czterokonnych dobrze wyedukowana. W pierwszym starciu na CAVALIADZIE w Poznaniu na bryczce pojedzie Mirosław Górny i Tomasz Cichocki.

Myślisz, że da się popularyzować powożenie czwórkami wśród „nieprofesjonalistów”, jak np. tu na CAVALIADZIE?

P.M.: Myślę, że zaprzęgi czterokonne najlepiej popularyzują powożenie. Jest to bardzo atrakcyjna formuła, publiczność świetnie się bawi i tworzy niezapomnianą atmosferę. Powożenie to sport rodzinny. Z natury rzeczy podczas jazdy bryczką bierze udział kilka osób, zatem jest to działanie zespołowe, które daje frajdę. Jeśli chodzi o drogę od zera do poziomu amatorskiego – powożenie jest najszybszą drogą rozwoju spośród innych dyscyplin jeździeckich. Wsiadając na bryczkę człowiek czuje się komfortowo, nie odczuwa strachu, jak to czasami bywa na koniu. Powożenie nie jest podyktowane sprawnością fizyczną, wiekiem czy masą ciała. Przy właściwych koniach i profesjonalnej opiece instruktora można po kilku lekcjach na ujeżdżalni pojechać w teren. Proszę zwrócić uwagę na to jak dużo czasu musi zająć by taka frajda wydarzyła się na końskim grzbiecie. To są tygodnie treningu, a nawet miesiące. A w przypadku powożenia jeżdżąc dwa razy w tygodniu można dokonywać widocznych postępów.

A jak jest z dostępnością baz, ośrodków, które kształcą w powożeniu?

P.M.: Jest ona całkiem spora. Właściwie w każdej części kraju można znaleźć kogoś godnego zaufania.. Wróćmy na chwilę do sportu. Jak oceniasz polskich zawodników powożenia na arenie międzynarodowej?

Czy to jest coś co trzeba gonić, czy poziom są już raczej wyrównane?

P.M.: Jeśli chodzi o zaprzęgi singlowe, to mamy Mistrza Świata 2018 Bartłomieja Kwiatka, więc trudno więcej oczekiwać. Można oczekiwać ciągłego budowania bazy młodych ludzi, bo czasami faktycznie „siła drużyny zależy od ławki rezerwowych”. A w zaprzęgach czterokonnych mamy duży skok, bo wiele lat jeździłem sam. Potem dołączył Ireneusz Kozłowski. Wiesław Sadowski, który ma bardzo mocne konie i ma plany startów w zawodach otwartych. Ostatnio dołączył Krzysztof Maciak. Jest wielu ludzi, którzy już bardzo konkretnie myślą o planach startowych. To jest potężna zmiana względem tego, co było kilka lat temu. Zależy mi na tym by dyscyplina rozwijała się coraz dynamiczniej, a tych którzy myślą o tym poważnie będę wspierał.

Jakich sukcesów byś sobie życzył, gdybyś mógł wybrać pulę konkursów, w których chciałbyś coś osiągnąć?

P.M.: Najistotniejsze są zawsze mistrzostwa świata i chyba planem maksimum dla mnie jest top 10 w mistrzostwach świata. Może to oczekiwanie nazbyt wygórowane, ale możliwe. Windsor i Aachen to są dla mnie zawsze bardzo poważne starty, niezależnie od wyniku. Uważam, że warto pojechać na takie potężne zawody i zmierzyć się z najlepszymi na Świecie w tych samych warunkach. To daje potężną inspirację i ważne by wyciągać właściwe wnioski z udziału w tych najmocniej obsadzonych zawodach. Mistrzostwo Polski w Książu naturalnie bardzo cieszy, ale przede wszystkim chciałbym utrzymać i reprezentować dobry poziom – to jest dla mnie istotne.



- wyjątkowo lekka, tylko 900 g, z akumulatorem i nożami tnącymi
- przyjemna dla konia głośność i częstotliwość
- bardzo krótka i poręczna dzięki długości wynoszącej zaledwie 295 mm

Aesculap®
Narzędzie do precyzyjnej
regulacji Torqui



1753zł z 1 akumulatorem
2016zł z 2 akumulatorami
Sugerowana cena detaliczna

Nasze maszyny znajdziecie
Państwo podczas poznańskiej
Cavaliady na stoisku sklepu
Konik. Zapraszamy!

Aesculap® Akumulatorowa maszynka do strzyżenia Bonum

NOWA GENERACJA BEZPRZEWODOWYCH
MASZYNEK DO STRZYŻENIA

AESCULAP® – a B. Braun brand

Gdzie kupić info@kerbl.de | Tel: +48 669 969 405 | mpr@kerbl.com | www.kerbl.com



KJ PODKOWA GRUSZCZYN – WIELKA SPORTOWA RODZINA

Rozmawiała: Hanna Zalewska, zdjęcia: Sławomir Brandt

Od kilkunastu lat związana z końmi, wcześniej jako zawodniczka, teraz jako instruktor PZJ, a także sędzia ujeżdżenia i skoków oraz egzaminator na odznaki jeździeckie. Na swoim koncie ma już kilkanaście medali swoich podopiecznych na imprezach rangi Mistrzostw Wielkopolski, Pucharów i Mistrzostw Polski kucy i małych koni. Rozmowa z Martą Stołowską-Lubońską, członkiem zarządu Klubu Jeździeckiego Podkowa Gruszczyń, odpowiedzialną za szkolenie zawodników biorących udział w zawodach w skokach przez przeszkody i ujeżdżeniu.



Klub Jeździecki Podkowa Gruszczyń – jaki charakter ma ten biznes? Kto go tworzy?

Marta Stołowska-Lubońska: Podkowa to nasz biznes rodzinny, każdy z nas ma swój obszar, za który odpowiada. Moja ciocia – Lucyna Kałużna – zajmuje się agroturystyką, noclegami i imprezami okolicznościowymi, tata – Stefan Stołowski – odpowiada za pensjonat dla koni, mama – Katarzyna Stołowska – opiekuje się rekreacją i pozyskuje nowych adeptów jeździectwa, moją domeną natomiast jest sport, głównie młodzieżowy. W obszarze jazdy sportowych wspierają mnie także mój brat ze swoją żoną.

Skąd pomysł na jeździecki biznes? Czy wcześniej Wasza rodzina była związana z końmi?

M.S-L.: Rodzice zajmowali się zupełnie inną branżą, mieli biznes meblowy. Ja natomiast bardzo chciałam jeździć konno. Z uwagi na to, że rodzice mieli gospodarstwo, to umożliwili mi posiadanie pierwszego konia, drugiego, trzeciego... i w końcu tych koni było sporo. Wtedy

nadszedł moment na decyzję, który biznes rozwijamy dalej. Podczas rodzinnej narady ustaliliśmy, że pójdziemy w branżę turystyczną i konną, które naszym zdaniem, w obrębie Poznania, miały większy potencjał.

Jak wygląda ścieżka rozwoju adeptów jeździectwa w Państwa ośrodku?

M.S-L.: Zakres aktywności rekreacyjnych związanych z końmi jest u nas bardzo szeroki. Można skorzystać z popularnych oprowadzank, zarówno na terenie ośrodka, jak i zabrać dziecko do pobliskiego lasu na spacer. Kolejna opcja to zajęcia zorganizowane z instruktorem dla dzieci od 4. roku życia. Podczas tych zajęć dzieciaki dowiadują się, jak opiekować się końmi, a także uczyć się z nimi bawić. Tutaj jeszcze nie można mówić o nauce jazdy konnej, jest to typowe oswojenie poprzez zabawę i różnego rodzaju gry. Kolejny etap to nauka jazdy na lonży dla dzieci od 8. roku życia, a także zajęcia w szkołkach (grupowe zajęcia zorganizowane, gdzie przyjmowane są osoby potrafiące już samodzielnie

kłusować). Dalej możemy zaproponować sekcje jeździeckie, podczas których 5-osobowe grupy spotykają się 2 razy w tygodniu i trenują pod konkretny cel, może to być start w określonych zawodach lub egzamin na odznakę jeździecką. Dla osób idących w kierunku sportu, mamy zajęcia indywidualne. Po przejściu przez etap sportu kucykowego, część naszych zawodników nadal zostaje z nami, przesiada się na duże konie, część rozwija swoją dalszą karierę u innych trenerów.

Państwa zawodnicy stawiają swoje pierwsze jeździeckie kroki w Podkowie czy raczej przychodzą z już nabytymi umiejętnościami z innych stajni?

M.S-L.: Bywa bardzo różnie. Jednak w 70% są to dzieci, które zaczynały u nas, w wieku 4 lat, swoją przygodę jeździecką i cały czas z nami równolegle się rozwijają. Ostatnio odkryliśmy podczas wspólnych rozmów z naszymi podopiecznymi, że duża ich część zaczynała swoje jazdy na jednym, tym samym kucyku. Bardzo też często przychodzą dzieci z konkretnym nastawieniem, ponieważ widziały nasz pokaz na CAVALIADZIE lub miały okazję podziwiać naszych zawodników podczas startów w zawodach. Dzieciaki przychodzą wtedy i mówią „Chcę być jak...” Staramy się pomóc im w spełnieniu ich marzeń.

Co najważniejsze jest w kształtowaniu kariery młodego zawodnika?

M.S-L.: Oczywiście z jednej strony to umiejętności jeździeckie, opieki nad koniem, kształtowanie wyczucia

jeździeckiego. Jednak bardzo istotną częścią opieki nad naszymi podopiecznymi jest kształtowanie ich postaw, psychiki. Tym właśnie wyróżnia się nasz klub. Sprawujemy pełną opiekę nad tym dzieckiem i nad jego karierą, poprzez dobór koni, naukę jazdy, rozmowy, przez projektowanie całego systemu jego szkolenia, wraz z zaplanowaniem kalendarza startów.

Jaką rolę odgrywają rodzice w tym procesie?

M.S-L.: Wszyscy rodzice u nas w stajni biorą czynny udział w pasji swoich dzieci. Młodzi zawodnicy potrzebują, aby rodzice przywieźli ich do stajni, pomogli osiodłać konia. Niektóre dzieci posiadają dwa konie, wtedy rodzic zamienia się w luzaka, który przyprowadza konia gotowego na jazdę i zabiera do stajni pierwszego po treningu. Pomagają w logistyce zawodów, przygotowaniach do startów. Są największymi sponsorami i najwierniejszymi kibicami swoich pociech. Tylko dzięki swoim rodzicom dzieciaki mogą rozwijać swoją pasję.

Na rynku bardzo mocno widoczny jest rozwój branży. Czy z roku na rok coraz więcej zawodników zgłasza się do Podkowy?

M.S-L.: Na przykładzie naszego ośrodka to doskonale widać. Zaczynaliśmy z grupą 20 koni, teraz jest ich u nas około setki. Aktualnie mamy dwie hale, zastanawiamy się, jak to zrobić, żeby mieć trzy, ponieważ cały czas mamy za mało przestrzeni do prowadzenia jazd. Ośrodek na przestrzeni lat bardzo się rozwinął. Kiedyś zabieraliśmy



na zawody około 10 zawodników, teraz przywozimy po dwadzieścia kilka par.

Największy sukces związany z jeździectwem to...

MS-L: Za swój największy sukces, uważam, to, że dzieci chcą faktycznie cały czas ze mną jeździć. Myślę tu o kilkunastu osobach, które już od kilku lat są ze mną. Co do sportowych sukcesów to myślę, że jest to wielokrotność zdobytych medali przez moich podopiecznych, m.in.: Olę Osuch, Martę Konarską, Antoniego Śliwińskiego, Nell Sówkę. Wyjątkowym dla mnie było doprowadzenie pierwszego kuca od poziomu zero – od założenia pierwszy raz siodła do tegorocznych Mistrzostw Europy Pony. Rosa została u nas wychowana i od pierwszych konkursów na wysokości 70 cm do 130 cm Ola Osuch prowadziła ją sama, tylko i wyłącznie pod moją opieką. W tym przypadku trudno mówić o wyniku, ale cały ten proces jest dla mnie sukcesem.

A plany na przyszłość?

MS-L: Od miesiąca jestem Przewodniczącą Komisji Sportu Dzieci i Młodzieży w Polsce. Chcę rozwijać nasze środowisko także od tej strony formalnej, administracyjnej. Zależy mi, aby słuchać głosów z wewnątrz środowiska i pomagać budować je coraz mocniejszym. Cały czas oczywiście będziemy, wspólnie – rodzinie, działać jako klub w obranym wcześniej kierunku. Planujemy także położyć nacisk na organizację zawodów w pony games. Pierwsza edycja miała miejsce w Poznaniu na 4Foulle. Miało to fantastyczny odbiór zarówno przez startujące dzieci, rodziców, a także publiczność.



NA POCZĄTKU SPORT MNIE W OGÓLE NIE INTERESOWAŁ!

Mówi o sobie, że była pierwszą klientką stajni, którą w czasach jej dzieciństwa uruchomiono w Zielonej Górze. Nikt w jej rodzinie nie potrafi do końca wyjaśnić, jak to się stało, że Daria Kobiernik zakochała się w koniach. Dziś reprezentuje swój klub ZKJ Przylep, a w CAVALIADOWYM Tourze zobaczymy ją aż w 3 konkurencjach. Co takiego sprawia, że w tej młodej zawodniczce jest aż tyle zapału do treningu?



Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum zawodniczki, Dava Palej, archiwum CAVALIADA, Katarzyna Broda

Próbowałam odszukać w Internecie informacje o Tobie, ale poza zajawkami sportowymi z wygranych konkursów na przestrzeni ostatnich miesięcy, nie jest to takie łatwe. Kim jest Daria Kobiernik?

Daria Kobiernik: Jestem po prostu dziewczyną, która kocha, to co robi.

No, ale ta dziewczyna robi w jeździectwie bardzo dużo. Kiedy zainteresowałaś się sportem jeździeckim?

D.K.: Z miłością do zwierząt się urodziłam. A fascynacja końmi przyszła w momencie, kiedy pierwszy raz je ujrzałam. Nikt w mojej rodzinie nie jest w stanie do końca wyjaśnić tej mojej drogi. Już jako mała dziewczynka wiedziałam, co chcę w życiu robić, choć na pewno nie miałam wyobrażenia, na co tak naprawdę się piszę. Dziś mogę powiedzieć, że wszystko, co mnie w życiu spotkało, miało ogromny wpływ na to kim i gdzie teraz jestem. Miałam ogromne szczęście, że w miejscowości, w której się wychowywałam, powstała stajnia rekreacyjna. To było marzenie małej dziewczynki, bo w tamtych czasach nie miałam innej możliwości, aby zacząć jeździć. I tak jako ośmiolatka zaczęłam moją przygodę z końmi. Chyba

byłam pierwszym klientem tej stajni :-). Jak się później okazało chyba również najwierniejszym, bo do dziś z sentymentu reprezentuję ten klub :-). Na początku sport jako taki mnie nie interesował. Fascynowała mnie praca z końmi i przy koniach. Zresztą ten klub dał mi wspaniałe możliwości, bo mogłam odpracowywać jazdy, a w momencie ograniczonych funduszy było to istotne. Spotkałam tam wielu zaangażowanych miłośników koni, którzy chętnie dzielili się ze mną swoją wiedzą. Klub się rozwijał i powoli zaczęliśmy brać udział w zawodach. Ja zostałam wypatrzona jako młoda ambitna i pracowita osoba. Dostałam swoją szansę. Tak powoli rozwijała się moja przygoda ze sportem, nie z kucykami a z końmi rekreacyjnymi, z fajnymi ludźmi, dla których koń był zawsze najważniejszy.

Jesteś na skalę Polski swoistego rodzaju ewenementem – jako jedyna chyba startujesz w konkursach 3 dyscyplin: WKKW i skoki. Masz też młode konie, z którymi spotkać Cię można na konkursach ujeżdżeniowych niższych rang? Skąd aż tak szeroka koncentracja na tak wielu dyscyplinach?

D.K.: Mój klub ZKJ Przylep ściśle współpracował

z Drzonkowem, a tam królowała dyscyplina WKKW. W zasadzie nikt mnie nie pytał o to, czy chcę jeździć cross ;-). Ale właśnie WKKW dało mi wszechstronny rozwój w trzech kierunkach, a ujeżdżenie zawsze szczególnie ceniłam i mocno się przykładałam do pracy u podstaw. W okresie juniorskim, czyli od 16. roku życia miałam

w sporcie jeździeckim. To, jak daleko zajdę, będzie w dużej mierze ograniczone możliwościami moich koni. Na dzień dzisiejszy mam obiecujące konie do skoków i WKKW. Moim celem jest stopniowy, mądry rozwój w zgodzie z ich wiekiem, psychiką, biomechaniką i możliwościami. To właśnie z tego czerpię największą radość i satysfakcję,



również możliwość pracy z wieloma końmi na co dzień. To konie były i są nadal dla mnie najlepszymi nauczycielami. To, że w tej chwili jeżdżę trzy dyscypliny jest związane z zapotrzebowaniem właścicieli koni powierzonych mi w trening. A dla mnie to nieustanny rozwój. Nie ma nudy ;-). Mam różne konie w stajni i staram się ukierunkować je we właściwą dyscyplinę tak, aby mogły rozwijać swoje najlepsze możliwości.

A gdybyś nagle z jakiegoś powodu musiała wybrać tylko jedną konkurencję, to byłoby to.....?

D.K.: Gdybym musiała wybrać tylko jedną dyscyplinę, to na dziś byłoby to skoki przez przeszkody. Ujeżdżenie bardzo lubię ale gdybym miała tylko jeździć po płaskim to chyba bym zwariowała ;-). Natomiast jeśli chodzi o WKKW to miałam już 7-letnią przerwę i dałam radę bez tego żyć :-).

Jak chciałabyś ukierunkować swoją karierę sportową – jakie cele stawiasz sobie na najbliższe miesiące, może lata?

D.K.: W mojej pracy koncentruję się na jak najlepszym porozumieniu z moimi końmi. Od dawna moim założeniem jest tak pracować z tymi zwierzętami aby wchodząc na parkur czy czworobok, mieć ze sobą partnera, który jest zrelaksowany, rozumie, o co w tym wszystkim chodzi i ma wspólny cel ze mną. Z takimi podopiecznymi chcę zdobywać kolejne doświadczenie

a jeżeli do tego dochodzą wyniki na zawodach, to tylko wisienka na torcie :-)

Jak udaje Ci się połączyć tyle elementów w Twojej pracy: hodowle koni / treningi do konkursów, w których sama startujesz / trenowanie innych?

D.K.: To prawda, mam sporo zajęć związanych z końmi. Przede wszystkim koncentruję się na mojej pracy z końmi w domu i na zawodach. Normalna kolej rzeczy jest, że są również chętni jeźdźcy na treningi. Prowadzę paru uczniów na co dzień, ale ze względu na brak czasu jest to bardzo ograniczona liczba. Zdarzają się też szkolenia wyjazdowe, ale ponieważ dość często jeżdżę na zawody, raczej odbywają się w okresie zimowym. Hodowla koni najmniej mnie pochłania, mam raptem dwie kłaczki, które poza okresem wyżrebienia są na łąkach pod opieką naszych przyjaciół. Właśnie dzięki zaangażowanym, cudownym ludziom którzy mnie otaczają jestem w stanie pogodzić tak wiele zajęć i obowiązków.

Najważniejszy konkurs, w którym chciałabyś wygrać lub wystartować?

D.K.: Niewątpliwie marzeniem większości sportowców jest olimpiada lub inna poważna impreza mistrzowska. Bardziej przyziemnym planem/marzeniem jest doprowadzić któregoś z moich koni do takiego poziomu, aby mógł brać udział w konkursach 160 cm. Wtedy



realny byłby start w takich konkursach jak Grand Prix na CAVALIADA Poznań :-).

Czym nas zaskoczysz na tegorocznej CAVALIADZIE?

D.K.: Moja przygoda z CAVALIADĄ zaczęła się niedawno, bo dopiero rok temu. Zaczęłam od Poznania i pojawiałam się również w pozostałych edycjach. Długo czekałam na dojrzałość moich koni, aby były gotowe na tak niesamowitą i wymagającą imprezę. A muszę przyznać że CAVALIADA to wyjątkowe wydarzenie. Niewyobrażalne doświadczenie, które zdobyłam wraz z moimi końmi na tych zawodach, procentowało przez cały sezon. W tym roku wygląda na to, że będzie można mnie zobaczyć w trzech dyscyplinach, a marzeniem jest GP CSI4*. Skoki i WKKW jechałam już w zeszłej edycji. W tym roku próbuję ujeżdżenie! Nie jestem doświadczonym zawodnikiem na tym poziomie, ale myślę, że dość dobrze przygotowałam swojego konia do tego konkursu. Jest to dla mnie bardzo ekscytujące i z niecierpliwością czekam na koniec listopada :-)





SHOP
CAVALIADA®

NOWA KOLEKCJA

ODWIEDŹ
NASZ SKLEP
W STREFIE EXPO!
PAWILON 6



Nuba Builder Musli Balancer
– niezawodna na przytłucie
NUBA EQUI Paweł Pękala
Paw. 6, st. 52



Equina Myofortil
- uzupełnia niedobory selenu
NUBA EQUI Paweł Pękala
Paw. 6, st. 52



Peletki Ziołowe Odporność
NUBA EQUI Paweł Pękala
Paw. 6, st. 52



GOLEYGO 2.0
Uwiaz magnetyczny
Kerbl GmbH
www.kerbl.com, mpr@kerbl.com,
tel. 669 969 405, Paw. 6, st. 21

Bucas Power Turnout
Derka idealna
Kerbl GmbH
www.kerbl.com, mpr@kerbl.com,
tel. 669 969 405, Paw. 6, st. 21



Reklama

 **KLINIKA**
Z DOROTHEE SCHNEIDER
W STAJNI EQUESTA
18-19 STYCZNIA
2020


EQUESTA

EQUESTA:
+48 602 130 088, INFO@EQUESTA.PL



 **SZKOLENIE**
Z LUISEM ASTOLFI
W SO BOGUSŁAWICE
20-22 STYCZNIA
2020

 **FIVE STAR EVENTS**

FIVE STAR EVENTS:
+48 531 780 952, 55STAREVENTS@GMAIL.COM



MagicBrush SOFT

Nowa gwiazda w każdej stajni



PferdePflege

MagicBrushHorse

MagicBrushHorse



Nowość od Aesculapa
– bezprzewodowa maszynka
do strzyżenia koni Bonum
Kerbl GmbH
www.kerbl.com, mpr@kerbl.com
tel. 669 969 405, Paw. 6, st. 21



Nowa, miękka szczotka
MagicBrush SOFT
Kerbl GmbH
www.kerbl.com, mpr@kerbl.com
tel. 669 969 405
Paw. 6, st. 21



But-ochraniacz na kopyto
Tubbease TM
Kerbl GmbH
www.kerbl.com, mpr@kerbl.com,
tel. 669 969 405, Paw. 6, st. 21



Sieczka Dengie
ALFA-A Oil 20kg
Optifeed,
Paw. 6, st. 36



Dengie



Build Up
Conditioning Mix
Optifeed,
Paw. 6, st. 36



SARACEN
SHOW IMPROVER MIX
Optifeed,
Paw. 6, st. 36

Sieczka Dengie
Pure Grass
Optifeed,
Paw. 6, st. 36



Dengie





Czym wyróżniają się opracowywane przez Was indywidualne programy żywieniowe dla koni?

Paulina Cytrycka: Na pewno skutecznością naszych działań. Opracowywane przez nas modele żywieniowe i indywidualne diety po prostu działają. Efekty są widoczne w postaci optymalizacji masy ciała koni i ich kondycji, co wpływa na lepszą formę fizyczną i zdrowie. Korzyści z żywienia, które promujemy, to przede wszystkim równowaga procesów trawiennych oraz wsparcie wytrzymałości, siły i regeneracji w sporcie jeździeckim. Dawki pokarmowe, które przygotowujemy na normach żywienia koni, opierają się na produktach najwyższej jakości. Tu nie uznajemy kompromisów. Mamy w ofercie kilka marek paszowych i suplementowych, na których pracujemy. Są to wyselekcjonowane grupy pasz od producentów, którzy specjalizują się w produkcji pasz kilkadziesiąt lat i korzystają z najnowszych doniesień nauki o żywieniu koni.

Czym wyróżnia się firma OptiFeed Sp z o.o. od innych firm oferujących pasze i suplementy dla koni?

P.C.: Poza skutecznością działania naszych diet i produktów o czym mówiłam wcześniej, wyróżniamy się podejściem do biznesu. Taki „Horse & business” approach :-). Dla nas zawsze na pierwszym miejscu był koń. Tak jak w jeździectwie bez rozpoznania celu współpracy z końmi i identyfikacji ich potrzeb nie można myśleć o robieniu na nich biznesu. Zaczynając od początku: OptiFeed zaczęło działalność jako moja działalność jednoosobowa. Miało to miejsce w styczniu 2010 roku. Jako pasjonatka koni, była zawodniczka WKKW, od dziecka wychowywana w sportowej, trenerskiej rodzinie (nie końskiej, ale mistrzowskiej), mam ogromny szacunek do pracy w szeroko pojętym sporcie i znam potrzeby koni. Będąc doradcą żywieniowym ze specjalizacją w kierunku produkcji pasz, otworzyłam pierwszą w Polsce firmę, która oferuje indywidualne konsultacje żywieniowe, ważenie koni i dietetykę. Do tego doszły starannie wybrane przeze mnie marki producenckie. Komercyjne nastawienie na to, co się najlepiej sprzedaje, „ilość nie jakość” to trendy, które nas nie interesują. Droga nie jest łatwa. Moja żywa idea, gdzie koń w biznesie jest na pierwszym miejscu, nierzadko spędza sen z powiek mojemu mężowi, który jest zawodowym finansistą i prezesem w Spółce.

OPTIFEED

– HORSE & BUSINESS APPROACH

Ich zdaniem – nawet, a zwłaszcza w tym biznesie – koń jest zawsze na pierwszym miejscu. W wywiadzie Paulina Cytrycka, właścicielka pasz marki Optifeed tylko wspomina o tym, dlaczego zainwestowała w tego typu działalność. Jak wygląda kawałek jej codzienności, można zobaczyć podczas CAVALIADY Poznań na stoisku w pawilonie 6.

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcie: OptiFeed

Co marce żywieniowej daje współpraca sponsorska z takimi zawodnikami jak Jarosław Skrzyczyński, Bartek Kwiatek czy Paweł Warszawski?

P.C.: Dużo frajdy! Nasi ambasadorzy to prawdziwi giganci nie tylko z perspektywy osiągnięć ale osobowości. Uwielbiamy z nimi pracować. Ta współpraca oczywiście daje naszej firmie wiarygodność i prestiż. Jesteśmy bardzo dumni, że tak wspaniali zawodnicy są naszymi klientami i ambasadorami z wyboru dyktowanego potrzebami koni. To procentuje w relacjach z innymi właścicielami koni nie tylko handlowo. Dobre praktyki autorytetów sprawiają, że inni na wzór lepiej obserwują i dbają o swoje konie. Współpraca ta pozwala nam na obustronne doskonalenie.

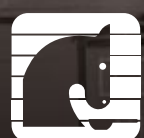
Czym różnią się pasze dla koni sportowych od pasz podstawowych?

P.C.: Mogłabym tu długo opowiadać. Kalorycznością, rodzajem/pochodzeniem energii, wartością biologiczną białka, jakością aminokwasów, stosunkiem energii do białka, koncentracją minerałów i witamin, przeciwutleniaczy, udziałem aktywnych dodatków paszowych.

Jak powinna wyglądać prawidłowa suplementacja posiłków koni?

P.C.: Na to pytanie z chęcią odpowiem zainteresowanym na naszym stoisku Optifeed. Jesteśmy z ekspozycją podczas wszystkich edycji Cavaliadowych, jak co roku!

ŚWIADOMY WYBÓR
DAJE PRZEWAGĘ
**DOBRY WYBÓR
SPRAWIA RÓŻNICĘ!**

 **OptiFeed**[®]
żywienie koni

Doradztwo żywieniowe,
Pasze i suplementy najwyższej jakości,
Polecają Mistrzowie.

WWW.OPTIFEED.PL

mob. 606 122 889, 531 927 123



DAWKOWANIE PASZ

– CZĘSTY BŁĄD W ŻYWIENIU KONI

Tekst: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum NUBA

W pełni zbilansowane pasze, takie jak Nuba Musli, zaspakajają podstawowe żywieniowe potrzeby koni. Jednak muszą być odpowiednio stosowane.

Warto postawić sobie pytanie, dlaczego w ogóle stosujemy gotowe mieszanki? Pasze gospodarskie typu owies, jęczmień wysłodki i siano nie dostarczają kompletu składników odżywczych, stąd potrzeba stosowania pasz i suplementów. Bardzo często w dietach koni brakuje mikroelementów cynku, miedzi i selenu. Wiemy o tym, gdyż poziomy tych pierwiastków można oznaczyć w badaniu krwi i często wykazują one niedobory. Najczęściej selenu. Gdy konie nie mają dostępu do pastwiska, w ich diecie występuje także niewystarczająca podaż witamin i nienasyconych kwasów tłuszczowych. Podaż makroelementów w paszach gospodarskich jest bardzo różna, co wynika z jakości gleb i ich zarządzania. Przykładem może być magnez. Gdy ziemię uprawne nawożone są tym pierwiastkiem, plony na nich rosnące będą zawierały jego większe ilości. Niestety, podając koniom siano, zwykle nie mamy wiedzy, z jakiej uprawy pochodzi, a nawet gdy wiemy, że gleba była nawożona, nie wiemy jaka jest zawartość danego pierwiastka w sianie. Badanie siana nie jest zbyt popularne w Polsce, więc przyjmuje się, że podaż składników jest średnia, co oznacza niewystarczającą.

W pełni zbilansowane mieszanki gotowe, takie jak Nuba Musli, są zaprojektowane w taki sposób, by bezpiecznie uzupełniać niedostatki typowej diety opartej na sianie lub na sianie i paszach gospodarskich. Aby spełniały swoje zadanie, należy stosować je zgodnie z zalecanym dawkowaniem. Nie ma wtedy potrzeby dodatkowego stosowania suplementacji ogólnej. Dotyczy to oczywiście koni zdrowych, u których nie stwierdzono wcześniej niedoborów.

Co robimy źle?

Częstym błędem, z jakim się spotykam, jest nieodpowiednie dawkowanie pasz. Zwykle zbyt niskie. Przykładowo dorosły, duży koń niepracujący ma zapotrzebowanie na witaminę E w ilości minimum 500 jednostek na dzień. Ta witamina w naturze dostępna jest praktycznie tylko w trawie. W sianie po kilku tygodniach od skoszenia występuje w znikomej ilości. Podobnie zboża zawierają jej bardzo mało. Dlatego tak ważne jest dostarczanie jej dodatkowo w suplementach lub paszach suplementowanych. Jeśli producent zaleca dawko-

wanie paszy w ilości 2 kg dziennie, a podawane jest 1 kg to pokrywamy tylko połowę zapotrzebowania na tą witaminę. Przy zbyt niskiej podaży organizm sięga po rezerwy tego składnika odżywczego. Na ile wystarczą rezerwy i czy w ogóle są dostępne (bo niektóre składniki odżywcze nie mogą być magazynowane, lub są magazynowane w bardzo małej ilości) tego nigdy nie wiemy. Wiemy natomiast, że nie jest to sytuacja pożądana. Dodatkowo nie pomaga nam tutaj szerokość geograficzna, w której mieszkamy. W Polsce okres pozapastwiskowy trwa kilka miesięcy. Czasem nawet pół roku. Mało prawdopodobne jest, żeby rezerwy organizmu były aż tak wydajne.

Co wtedy?

Stosować pasze zgodnie z dawkowaniem. Obecnie na rynku dostępnych jest wiele rodzajów pasz i dość łatwo dostosować dietę do danego przypadku. W samej ofercie Nuba Equi mamy do wyboru pasze kompletne, balancer i koncentraty. Kompletnych skarmia się najczęściej dziennie, a koncentratów najmniej. Taki wachlarz możliwości daje wybór najlepszej opcji dla naszego konia, uwzględniając możliwości podawania paszy w stajni a także względy ekonomiczne.

Najtańszym wyjściem zawsze jest zastosowanie suplementu, jednak nie jest to wyjście optymalne. Pasze oprócz dodatków paszowych (suplementów), czyli związków chemicznych zawierających pierwiastki i witaminy, dostarczają pierwiastków w naturalnych komponentach. Na przykład lucerna dostarcza świetnie przyswajalny wapń, siemię lniane niezbędne nienasy-

czone kwasy tłuszczowe (NNKT) itp. Wszystkie komponenty wnoszą jakąś wartość i to jest odpowiednio uzupełnione dodatkami.

Zastosowanie samego suplementu do diety opartej na sianie i owsie lub wysłodkach nigdy idealnie nie uzupełni dawki pokarmowej. Teoretycznie są uniwersalne w zastosowaniu, ale nie możliwe jest, by ten sam preparat zbilansował garść wysłodków lub sześć kilogramów owsa. Już w kwestii proporcji wapnia od fosforu jest to mało prawdopodobne, gdyż wysłodki mają tę proporcję całkiem odwrotną niż owies. Zawsze można sięgnąć po kompromis czyli uzupełnić nieprawidłowo dawkowaną paszę suplementem, ale i wtedy nie wiemy czy dawka dzienna będzie odpowiednio zbilansowana.

Świadomość i wiedza są kluczem. Sprawia, że dokonujemy trafnych wyborów. I ta świadomość sprawia, że właściciele koni, jeźdźcy i hodowcy coraz lepiej żywią swoje konie i coraz częściej sięgają po gotowe mieszanki. A gdy mają wątpliwości sięgają po radę specjalisty – dietetyka koni.





MISTRZOWSKA FORMA Z NUBA EQUI



JAKOŚĆ PREMIUM, UNIKALNE RECEPTURY, 80 PRODUKTÓW W OFERCIE

POLECA MATEUSZ KIEMPA

REPREZENTANT KADRY NARODOWEJ WKKW, AKTUALNY VICE MISTRZ POLSKI,
ZŁOTY I SREBRNY MEDALISTA PUCHARU POLSKI, TRZYKROTNY ZWYCIĘZCA HAŁOWEGO PUCHARU POLSKI



7 PRZYKAZAŃ NA KOŃSKIE ZDROWIE

Jak wyglądałby świat, w którym koń ma jednoczesną opiekę weterynarza, fizjoterapeuty, osteopaty, dietetyka, dobrego kowala, wyczulonego na jego potrzeby siodlarza i świadomego końskich potrzeb jeźdźca? O marzeniach rozmawiam z Martyną Białek, doświadczoną fizjoterapeutką koni, która mocno wierzy, że to, co od siebie może dać, to na pewno nadzieję na poprawę.



Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum Martynty Białek

Czy fizjoterapia faktycznie daje nadzieję końskim pacjentom?

Martyna Białek: Ocena, jakie szanse dajemy koniowi, to trudna sprawa. Fizjoterapia daje duże pole do manewru. Nigdy nie ma pewności, że się koniowi przywróci zdrowie, nie każdego wyprowadzę z kontuzji, ale już sama poprawa jego komfortu życia może wiele zmienić. To daje dużą satysfakcję mi jako osteopacie.

Dlaczego wybrałaś specjalizację w fizjoterapii, skoro wiesz, że nie zawsze się uda?

M.B.: Kiedy zaczynałam swoją praktykę, liczyłam naiwnie, że w Polsce się trochę zmieni. Uczyłam się w prywatnej szkole, bez specjalizacji dzielonej na małe i duże zwierzęta. Szkoła to jednak tylko początek tej drogi. Ta droga nie ma końca. Ciągłe mogę pogłębiać swoją wiedzę, doskonalić umiejętności manualne. I ten element nowości za każdym razem, kiedy trafia do mnie koński pacjent.

Z jakimi problemami najczęściej trafiają do Ciebie końscy pacjenci?

M.B.: Najczęściej są to urazy ścięgien, problemy grzbietu lub czynności rehabilitacyjne. Najbardziej przykre dla mnie jest to, że części urazów można by uniknąć, gdybyśmy wiedzieli, jak prawidłowo dosiadać konie. Dlatego moim drugim celem stała się edukacja ludzi i uświadamianie bardziej tego co się z tymi końmi dzieje, w jaki sposób one pracują. Bo te błędy się nadal zdarzają, mimo że w dużej mierze zajmują się końmi sportowymi, a więc nadzorowanymi przez doświadczonych w jeździectwie.

Wydawałoby się to oczywiste, że konie sportowe są z zasady bardziej narażone na kontuzje.

M.B.: Są. Ale wśród sportowców świadomość także jest większa. Oni są dociekliwi, sprawdzają, czy brak wyników to błędne klucie czy np. źle dopasowane siodło. Lubią pracować z tą grupą docelową. Mam też zresztą zgrany



zespół. Ostatnio słyszałam takie fajne zdanie, że na sukces składa się siedem rzeczy: odpowiedni koń, odpowiedni jeździec, odpowiedni trener, odpowiedni lekarz weterynarii, odpowiedni fizjoterapeuta, odpowiedni kowal i odpowiednia osoba, która dopasowuje siodło. Tych siedem elementów wróży sukces. Ale to też ciężka praca. Zawodowcy zdają sobie sprawę z tych zależności. Przy np. wspomnianej bolesności grzbietu nie będę w stanie pomóc, jeśli siodło będzie niedopasowane. Moja praca nie wyeliminuje problemu. Mam kilku klientów, którzy jeżdżą wysoki sport i oni traktują konia na równi z sobą.

Co to znaczy?

M.B.: Traktują go jak sportowca. Zawodnicy mają swoich fizjoterapeutów, dietetyków, trenerów personalnych, mentalnych. I w podobny sposób chcą dbać o konie. Ja jestem jednym z elementów tego systemu.

Czy do wizyty u Ciebie trzeba się jakoś specjalnie przygotować?

M.B.: Z marszu tak do końca nie można przyjechać ze względu na to, że trzeba sobie trochę zaplanować tydzień pracy. Po masażu koń powinien mieć dzień wolnego. Powinien być wzięty na jakiś delikatny spacer i mieć zapewniony ruch, ale nie mocno wysiłkowy. Trening skokowy nie wchodzi więc już w grę dzień po. Wybierzmy termin, żeby to nie była godzina karmienia, gdzie koń naturalnie będzie się denerwował.

A przed masażem koń musi być w jakiś sposób przygotowany?

M.B.: Nie ma specjalnych zaleceń, ale są przeciwwskazania do masażu, np. temperatura czy choroby skórne.

Od czego zaczynasz wizytę?

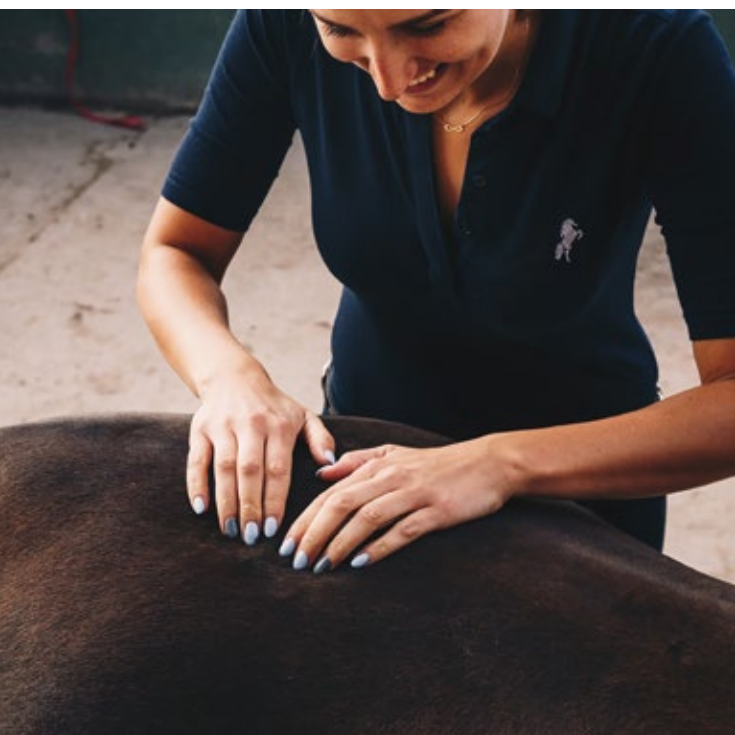
M.B.: Wywiad zdrowotny. Usług, sprzętów do fizjoterapii koni jest mnóstwo. Muszę wiedzieć do czego są przeciwwskazania. Bywa, że ludzie przyjeżdżają z koniem na magnetoterapię, a po rozmowie decydujemy się na zabiegi falą uderzeniową. Po to mam wykształcenie i doświadczenie, żeby dopasować tę terapię do konia na tyle indywidualnie, żeby była ona rzeczywiście skuteczna. Czasem pojawiają się problemy z zaskoczenia, np. siano w siatkach. Dobrze, że to koniom ułatwia spożywanie pożywienia, ale wiemy, że koń, który dobie wyrywa siano z siatki mocno nadwyręza sobie szyję.

Czyli niby pomoc, a jednak niechcący szkoda.

M.B.: W tej pozycji koń trzyma czas szyję w górze. A naturalnie je z ziemi. Trafiają mi się konie z silnie zaawansowaną atrofią mięśniową. Poszukanie dobrej, czasem nieoczywistej przyczyny potrafi trwać, ale dzięki wnikliwej obserwacji problemy się eliminują na długo.

Czy pojawiają się jakieś kontrowersyjne metody w fizjoterapii koni?

M.B.: Najbardziej kontrowersyjni są sami ludzie. Zwłaszcza Ci parający się fizjoterapią z pogranicza medycyny niekonwencjonalnej. I ja nie mam nic przeciwko



metodom niekonwencjonalnym, sama stosuje chociażby terapię pijawkami, tylko często podkreślam, byśmy nie wchodziły w nie swoje kompetencje. Lekarz weterynarii jest od diagnozowania i fizjoterapeuta nie może mu wchodzić w robotę, nawet jeśli się z nim nie zgadza. Bo spotykam się z takimi klientami, którzy dzwonią do mnie z płaczem, bo ich poprzednia fizjoterapeutka powiedziała, że ten koń się nadaje tylko na łąki, potem przyjeżdżamy ja z lekarzem weterynarii, próbując znaleźć złoty środek na tego konia i nagle się okazuje, że poprzednia diagnoza jest wyssana z palca. My powinniśmy cały czas współpracować, a nie rywalizować z weterynarzami.

A jak do tego układu lekarz weterynarii – fizjoterapeuta ma się do jeszcze osteopata?

M.B.: Traktuję to jako kolejny etap poszerzania mojej wiedzy. Osteopatię charakteryzuje podejście holistyczne, nie skupia się na chorym miejscu i je leczy, tylko patrzy na to, co się zadziało w organizmie, że dane miejsce jest zmienione chorobowo.

Jak technicznie wygląda wizyta? Ty jeździsz do konia? Czy człowiek przywozi go do ciebie?

M.B.: W Polsce wciąż dojeżdżamy do stajni. Mało prawdopodobne, że ktoś będzie w stanie przywozić konia co 2 dzień na 10 zabiegów. Są ośrodki, gdzie można zostawić konia pod opieką fizjoterapeuty. Ważna jest też częstota wizyt. Dzięki niej widzę przekrój zmian. Z karty pacjenta nie zapamiętam wszystkiego. Mogę podać przykład, który obrazuje to. Był koń, którego wyciągaliśmy z kontuzji. To był koń sportowy. Dosyć wysoki sport. Była sytuacja, że już go doprowadziłam do momentu, że było ok. Byłam zadowolona z efektów terapii. I on nagle bardzo zaczął mi spinać mięśnie na zadzie. Ja już chodziłam i alarmowałam. Coś się dzieje. On nigdy taki nie był. Przez to, że się widzę z nim od 3 lat co tydzień, więc doskonale pamiętam jego napięcie i strukturę mięśni. Więc mówię „Coś się zaczyna dziać”. Ale nie do końca nie wiedzieliśmy co. Klinicznie cały czas jest pod kontrolą lekarza weterynarii. Minęły dwa tygodnie i koń znowu uszkodził ścięgno. Ten moment,



kiedy ja zaczynałam czuć, że w tym zadzie nie jest dobrze. On zaczął sobie odciążać przednie nogi i przez to przeciążał zad. I tu znajomość konia pozwala szybko wyłapać takie rzeczy.

U takich mniejszych koni też to czujesz? Kuce, kucyki?

M.B.: Z małym mi najlepiej, bo jak wyciągnę ręce, to jest na mojej wysokości :) Jeszcze zdarzają się kucyki, które rehabilituje na kolanach. One też potrzebują bardzo dużej pomocy, zwłaszcza te rekreacyjne.

Wróćmy na moment do tej współpracy i wymienionej „złotej siódemki”. Mamy fizjoterapeutę, osteopatę, weterynarza, mówiłaś jeszcze o kowalu. Bardzo ważne dla Twojej pracy.

M.B.: Nieocenione wręcz. Na rynku wielkopolskim, bo tutaj głównie działam, widzę już mocną współpracę kowali z fizjoterapeutami. Przychodzą do mnie i mówią „Martyna, ja mu muszę zmienić skątownanie kopyt. Będę

robił to bardzo powoli. Musimy zastosować kucie ortopedyczne. Ale boję się, że w wyniku tej zmiany pójdzie jakieś ścięgno. Zostanie uszkodzone”. Dużo kowali się zwraca z prośbą, że podczas kucia koń nie jest w stanie utrzymać się z obciążeniem na 3 nogach albo zaczyna drżeć mu noga. Zwracają się z różnymi objawami. Oni zwracają się do mnie, patrzę, jakie jest napięcie mięśniowe, sprawdzam, czy wszystko jest ok. Jeśli nie, odsyłam do lekarzy weterynarii. Sama się do kowali też często zwracam, bo widzę, że jeśli np. strzałka się zawęży może, to być oznaką tego, że zaraz się zacznie jakiś uraz, bo koń odciąga nogę i nie chce nią pracować prawidłowo. Więc tutaj gdyby było idealnie, że tak naprawdę cała ta nasza trojka – fizjoterapeuci, osteopaci, kowale i weterynarze – byli w ścisłym kontakcie to byłoby rewelacyjnie. Marzy mi się, że nasz świat w ten sposób wyglądał.

No to życzę ci żeby tak właśnie było.



OSTEOPATIA i ŚRODOWISKO

W marcowym numerze powiedziałam, że „osteopatia jest medycyną holistyczną, co oznacza, że obiektem badania osteopaty jest pacjent oraz środowisko, w którym żyje i funkcjonuje”. Dzisiaj słów kilka o środowisku.

Rozmawia: Klaudyna Bogurska-Matys, zdjęcia: Adrianna Mercedes Lipiec-Lenc



Czym ono jest według osteopaty?

W zasadzie mówimy o całym życiu konia, miejscu, gdzie przebywa, warunkach życia, sposobie treningów czy spędzania czasu wolnego, diecie, jeźdźcu, sposobie wykonywanej pracy czy towarzystwie w jakim przebywa.

Środowisko naturalne a środowisko życia koni przy człowieku

Konie to zwierzęta, które w naturze żyją w stadach, codziennie przebywają dziesiątki kilometrów w poszukiwaniu jedzenia czy picia i konsumują przez większą część doby. W stadach obowiązuje hierarchia i każdy ma w niej swoje miejsce, lider decyduje o losach stada i dba o to, aby było ono bezpieczne.

Tu historia się zaczyna, ponieważ konie żyjące z człowiekiem nie mają możliwości codziennych wędrówek i niejedno-

krotnie nie mają stada. Często spędzają większą część życia w boksie czy na niewielkiej kwaterce na zewnątrz. Nawet jeśli mają jedzenie, dostęp do wody, są czyste i zadbane to nie jest to nawet zbliżone do ich naturalnego środowiska, a ich ciała nie miały okazji zaadaptować się do takich zmian, ewolucja nie zdążyła.

Jako zwierzęta stadne sami doskonale wiemy jak ważne jest towarzystwo w naszym życiu, jak frustrujący potrafi być jego brak albo irytujące przebywanie w towarzystwie osobników, za którymi nie przepadamy. Konie mają podobnie, nie wszystkich lubią tak samo, chcą żyć z innymi, czasami potrzebują też czasu w samotności, ale przede wszystkim potrzebują wyboru, który tylko my możemy im zapewnić.

Dlatego naszym obowiązkiem jest zbliżyć warunki życia konia do warunków naturalnych w przeciwnym razie jego zdrowie narażone jest na poważne niebezpieczeństwo.

Oczywistym również wydaje się, że dla koni, które znamy liderem powinniśmy być my i jest to niezwykle ważny aspekt życia konia. Niestety nie każdy nadaje się na lidera, nie każdy ma wiedzę jak to zrobić, a do tego często rola lidera mylona jest z dyktaturą. Dobra wiadomość jest taka, że tego wszystkiego można się nauczyć w stosunkowo krótkim czasie, przełożenie wiedzy teoretycznej na praktykę zajmuje chwilę, ale zdecydowanie warto, daje to niesamowitą satysfakcję i zmienia posiadanie konia w relację z koniem. Daje przestrzeń do pracy i zabawy, kiedyś mój szef powiedział do mnie: pamiętaj, że dobry lider to taki dla którego inni chcą pracować. Dzisiaj wiem, że to prawda, stając się liderem możemy spodziewać się, że nasze konie będą również bardziej zmotywowane do pracy z nami, ponieważ będą wiedziały, że wymagamy od nich, ale również dbamy o ich potrzeby i bezpieczeństwo, że nie nadużywamy tej relacji, jesteśmy sprawiedliwi i otwarci na nowe rozwiązania.

Emocje czyli jak człowiek samym byciem wpływa na samopoczucie konia

Coraz częściej mówi się o tym, że konie „czują”. Przede

rym sam miałbym ochotę się dzisiaj spotkać. Jeśli nie jest to „nasz dzień” może lepiej odpuścić sobie jazdę czy trening i po prostu pójść z koniem na spacer albo zwyczajnie posiedzieć w jego towarzystwie. Z doświadczeń wielu wynika, że samo świadome przebywanie w otoczeniu koni dobroczynnie wpływa na nasze samopoczucie, a rezygnując z treningu oszczędzimy sobie i koniowi zbędnego stresu czy frustracji.

Kondycja i świadomość ciała jeźdźcy a zdrowie konia

Nie możemy również zapomnieć o tym, że ciało jeźdźcy ma kolosalny wpływ na zdrowie konia, mówimy tu zarówno o świadomości ciała, sprawności fizycznej jak i wadze. Jeździec powinien być świadomy swego ciała, dzięki czemu będzie w stanie prawidłowo zachować się siedząc na koniu i nie będzie przenosił na niego zbędnych napięć. Dlatego tak ważna jest praca z trenerem, któremu z zewnątrz łatwiej dostrzec popełniane przez jeźdźcę subtelne błędy, jest on również w stanie dostrzec asymetrię w ciele, które dla jeźdźcy mogą być już niedostrzegalne. Nie chcemy aby koń musiał kompensować problemy zdrowotne człowieka. Czasami wystarczy kilka prostych ćwiczeń żeby napięcia



wszystkim czują emocje człowieka, który spędza z nimi czas – pracuje, trenuje czy karmi. Na szczęście dla koni coraz więcej badań pokazuje, że konie zdolne są odczytywać emocje a także przejmować je od ludzi. Jako zwierzęta stadne, komunikujące się niewerbalnie są w czytaniu i odbieraniu emocji lepsze niż nam się wydaje. Dodatkowo ich poziom czucia w ciele, pozwalający wyczuć muchę, która na nich siedzi pokazuje jak łatwo odbierają sygnały fizyczne. Kiedy na koniu siedzi nie owad, ale człowiek, możemy być pewni, że poczuje on każde nawet najmniejsze napięcie czy asymetrię w ciele jeźdźcy, tak samo jak poczuje radość, frustrację czy zniecierpliwienie. Nasza mowa ciała jest poza naszą kontrolą a konie mowę ciała czytają lepiej niż słowa.

Dlatego kiedy wybieramy się do konia warto zastanowić się nad naszą formą, nad tym jak się dzisiaj czuję, na co mam ochotę, na co mnie dzisiaj stać i czy jestem partnerem, z któ-

w ludzkim ciele puściły, a niekiedy wskazana jest wizyta u na przykład osteopaty. Są to jednak drobne zabiegi, które mogą przynieść niesamowitą poprawę w samopoczuciu i stanie zdrowia konia.

Czy rodzaj treningu ma znaczenie?

Zdecydowanie ma! Trening powinien być wszechstronny i zapewniać rozwój zarówno na poziomie fizycznym jak i psychicznym, wzmacniać słabe obszary tak aby koń miał szansę żyć w równowadze.

Dlaczego to wszystko jest ważne z punktu widzenia osteopatii?

W swoim środowisku koń spędza większość życia, spotkanie z terapeutą to jedynie chwila. Osteopata przyjeżdża, pracuje z koniem, przywraca jego ciało do naturalnego stanu, usu-

wa napięcia czy zastoje, wspomaga procesy samoleczenia i odjeżdża. Jeśli zwierzę wróci do takiego samego stylu życia jak ten sprzed terapii, możemy się spodziewać, że problem wcześniej lub później wróci. Dlatego tak ważne jest bycie otwartym na zmiany w środowisku, czasami bardzo niewielka korekta w stylu jazdy, czy codziennych aktywnościach może spowodować trwałą zmianę na lepsze.

Ważne jest, aby wysłuchać zaleceń terapeuty i w miarę możliwości wprowadzić je w życie, na przykład wykonywanie pewnych ćwiczeń może wzmocnić grupy mięśniowe, któ-

re docelowo uchronią zwierzę przed kontuzją. Natomiast zmiana w relacji człowiek – koń może dać zwierzęciu większy komfort życia i zniwelować stres, który jak wiemy, potrafi siać spustoszenie w organizmie. Dzięki temu zwierzę będzie w lepszej formie zarówno fizycznej jak i psychicznej. Musimy pamiętać, że konie często cierpią w milczeniu i na pierwszy rzut oka nie pokazują bólu, kiedy pokażą może być już za późno. Dlatego zachęcam do profilaktyki i wprowadzania drobnych zmian w środowisku, które wpłyną na stan zdrowia podopiecznych a także na ich wyniki w pracy czy sportowe.



„Z prądem do relacji”

Lidia Kacperska

Budowanie relacji i więzi z koniem jest tematem bardzo szerokim. Właściwie w każdym aspekcie przebywania z koniem (w trakcie jazdy, wizyty kowala, weterynarza) powinniśmy zwracać naszą uwagę na łączące nas relacje. I nie powinniśmy zapominać o tym, że powinny być one na pierwszym miejscu przed naszymi aspiracjami sportowymi. Tylko traktując konia z szacunkiem dla jego potrzeb i ograniczeń jednocześnie rozwijając jego talenty, możemy się spodziewać pogłębienia tych relacji opartych na zaufaniu, szacunku, oraz mądrym przywództwie.

Istnieje wiele dróg, technik i narzędzi, aby te relacje poprawić.

Jedną z takich sytuacji jest pławienie koni. Z reguły konie lubią wodę i jeśli są szczęśliwcami mającymi wybieg z dostępem np. do rzeki, stawu to same w naturalny sposób uczą się korzystać z wody. Motywacją jest pragnienie, upał i inne konie wesoło grzebiące przednią nogą.

Jeśli jednak dla Twojego konia woda może stanowić wyzwanie, to jest to wspaniała okazja abyście wspólnie je podjęli - co przepięknie pogłębí waszą relację.

Jak to zrobić? Najlepiej zabrać ze sobą doświadczoną parę Człowiek - Koń

w pławieniu, która naturalnie zachęci Twoje zwierzę do pokonania strachu. Pamiętaj tylko, żeby nie poganiać konia, dać mu czas i szansę na powąchanie, dotknięcie na spokojnie wody.

Bardzo lubię to doświadczenie, bo większość koni, nawet tych sceptycznych, jak już wejdzie do wody odczuwa ogromną radość i z impetem grzebie nogami. Takie doświadczenie podzieliłam ostatnio z moim nowym koniem rasy lusitano. Który okazało się, nie tylko lubi się chlapać w wodzie, ale również jest wspaniałym pływakiem. Uczucie, które miałam w trakcie wspólnego pływania jest nie do opisania. Połączenie bliskości, siły i żywiołu razem. Kiedy dopłynęliśmy na płyciznę, nic już nie było jak wcześniej... Mój koń stał się mi bliższy niż kiedykolwiek.

Warto pamiętać, że uczenie konia wchodzenia do wody może być również przyjemne. Jeśli wykorzystamy do tego wzmocnienie pozytywne, to będzie to również prostsze. Już w krótkim czasie będzie można o tym przeczytać w mojej książce pt. „Dobry Moment”.

Powinniśmy pamiętać, że droga jest równie ważna jak cel i skoro możemy wykorzystywać techniki przyjemne dla koni to warto się z nimi zapoznać.

Moja fascynacja treningiem Pilates rozpoczęła się w styczniu, kiedy do małego poznańskiego studia pilatesu trafiłam z bólem pleców. Od tamtej chwili trudno mi sobie wyobrazić tydzień bez choćby krótkich sesji treningowych, które dbają o mój kręgosłup. Na macie poznałam ludzi różnych profesji uprawiających Pilates razem ze mną: księgowe, baletnice, ale i amatorki jeździectwa. Zaczęłam się zastanawiać, jak Pilates może jako trening służyć tym, którzy jeżdżą konno. I tak poznałam Julie Driver.



PILATES DLA JEŹDźCÓW

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum Julie Driver, Claire Grogan

Najbardziej fascynujące w Pilatesie dla Julie Driver jest siła tego treningu. Naucza go prawie od 20 lat, a w 2014 roku wygrała prestiżowy konkurs „Pilates Anytime Instruktor Roku 2014”. Jej historia nie jest łatwa. W 2008 r. wypadek narciarski spowodował poważną kontuzję nogi. Chirurdzy przewidywali wtedy roczną rekonwalescencję, ale także że do końca życia będzie utykać. Korzystając z pomocy specjalistów, fizjoterapeutów i dzięki świadomości ciała za pomocą treningu Pilates zaczęła sprawnie chodzić po 9 miesiącach. Dzięki życiowej pasji do nauki o koniach Julie wie, że Pilates jest doskonałym sposobem dla jeźdźców na doskonalenie techniki i budowanie silniejszych i głębszych relacji z koniem.

Wytłumaczysz, czym dla Ciebie jest Pilates?

Julie Driver: Pilates jest dyscypliną, która przy regularnym ćwiczeniu pomaga jeźdźcowi rozwinąć kontrolę nad własnym ciałem, aby komunikować się z koniem wyraźnie i spokojnie. W 1940 r. urodzony w Niemczech Joseph Hubertus Pilates opublikował „Return to Life”. To Sekwencja 34 ćwiczeń na macie, które wykonuje się w określonej kolejności. Ćwiczenia te powinny przebiegać płynnie od jednego do drugiego. Pilates opracował także większe aparaty studyjne wykorzystujące odporność sprężynową. Po jego śmierci ten system ćwiczeń przyjął nazwę od jego nazwiska.

Jak Pilates pomaga jeźdźcom?

J.D.: Pilates pomaga jeźdźcowi znaleźć kontrolę, niezbędną we własnym ciele, aby komunikować się z koniem wyraźnie i spokojnie. Jako koń i jeździec istnieją dwa żywe i oddychające stworzenia, które mają własne indywidualne asymetrie i biomechanikę; dwa organizmy w dynamicznym układzie. Efekt jazdy może mieć wpływ na obu partnerów.

Jak dzięki treningowi Pilatesa można budować to partnerstwo z koniem?

J.D.: Poprzez kształtowanie dobrych wzorców ruchowych. Pilates pomaga jeźdźcowi rozwijać wytrzymałość, mobilność oraz stabilność w ruchu, po to by docelowo siad był głęboki, zdrowy. Bez zdrowego siedzenia może występować niepożądanych ruch, „kołysanie się” i zmiana ciężaru. Próby ciągłego równoważenia mogą być maską do zachowań, poprzez które jeździec daje swojemu koniowi sprzeczne sygnały. Odnosi wrażenie, że koń jest nieposłuszny. Właściwa praca nad solidnym dosiadem to początek nawiązywania głębszej relacji ze zwierzęciem, które docelowo może zapobiec wielu nieporozumieniom.

Co jest największą wartością w treningu Pilatesa dla jeźdźców?

Joe Pilates powiedział kiedyś, żeby przede wszystkim



PILATES FOR RIDERS

By: Agnieszka Markiewicz, photo: Julie Driver archive, Claire Grogan

Julie is a passionate believer in the power of Pilates. She has been teaching for nearly twenty years and in 2014 won the prestigious international 'Pilates Anytime Instructor of the year' competition. Whenever her schedule allows, she returns to the US to host new online classes for them as a returning guest Instructor. When a ski accident in 2008 resulted in serious damage to her left leg, surgeons predicted a year long recovery and a permanent limp. Using the expert guidance of her teachers, complemented by her own knowledge of Pilates and the apparatus, Julie was walking unaided and without a limp within less than 9 months.

With a lifelong passion for equine studies, Julie knows that Pilates is the perfect way for riders to improve their technique and create a stronger and deeper relationship with their horse.

What is Pilates?

Julie Driver: Pilates is an accumulative discipline that when practised regularly helps the rider develop the control in their own body to communicate clearly and calmly with the horse. In 1940 German born Joseph Hubertus Pilates published "Return to Life". A sequence of 34 matwork

exercises named "Contrology". These exercises should flow seamlessly one into the next. Pilates also developed larger studio apparatus that use spring resistance. After his death in 1967 the system became known simply as 'Pilates'

How can Pilates help Equestrians?

J.D.: Pilates assists the rider to find the control necessary in their own body to communicate clearly and calmly with the horse. As horse and rider, there are two living and breathing creatures that have their own individual asymmetries and biomechanics; two spines coming together in a dynamic relationship, linked by a saddle. The effect of riding can impact both partners, not just the rider after they dismount.

How is Pilates building partnership between horse and a rider?

J.D.: The aim is to build a better partnership through good movement patterns, helping the rider to develop stamina and stability along with the mobility to develop a deep, sound seat. Without a sound seat there may be extraneous movement "wiggling around" and weight shifting. This constant and unnecessary re-balancing can mask the aids the rider is trying to give to their horse and the rider may feel the horse is not "listening" to them. Developing ▶▶



My fascination with the Pilates method began in January when I came to small Pilates studio in Poznań because of my back pain. Since then I can't even imagine a week without at least short moments with practicing Pilates. On the mat I've met many different people with so much love for their bodies and I started to wonder how Pilates can be helpful for riders. And then... I found Julie Driver.



- nauczyć się prawidłowo oddychać. To bardzo istotne dla naszej stabilizacji w kręgosłupie, bo na konie możemy oddziaływać w ten sposób, szczególnie niekorzystnie, gdy oddychamy płytko lub wstrzymujemy oddech i napinamy się. Ćwiczenia Pilatesa pomagają wypracować właściwe wzorce oddychania. Trzeba też pamiętać o wydechu w trakcie prowadzenia ruchu.

Spójrzmy np. na to proste ćwiczenie:

1. Połóż dłonie wokół podstawy klatki piersiowej i spróbuj poczuć, jak żebra rozszerzają się i unoszą, gdy oddychasz do tyłu, boków i dołu żeber.
2. Kiedy wydychasz powietrze, naprawdę skup się na wydalaniu powietrza i poczuciu, jak dolne żebra opadają i poruszają się razem podczas wydechu.
3. Jeśli możesz na to pozwolić, nastąpi naturalny wdech, który rozszerzy dno płuc.

Jeśli regularnie ćwiczysz Pilates, zaczniesz poprawiać poczucie wyrównania, a także poprawiać równowagę. Te ćwiczenia są pomocne w rozwijaniu równowagi w życiu codziennym, a także w siodle! Jest tak wiele fantastycznych ćwiczeń do wyboru z obth na macie i przy użyciu małych rekwizytów i większego wyposażenia studio.



- a sound seat is the beginning of developing a deeper relationship and can prevent a lot of misunderstanding!

What's the most important in Pilates for riders?

J.D.: Joe Pilates said "Above all, learn how to breath correctly". Breathing plays a large part in our spinal stability and our horses can sense how we are feeling via our breath patterns, particularly when we shallow breath or hold our breath and tense up. This simple exercise helps to bring focus to our breathing patterns.

Remember to breath out when moving during the exercises.

1. Place your hands around the base of your ribcage and try to feel the ribs expand and lift as you breath into the back, sides and bottom of the ribs.
2. When you breath out, really focus on expelling the air and feeling the lower ribs drop and move together as you exhale.
3. If you can allow this to happen then there will be a natural intake of breath that expands the bottom of the lungs.

If you are practising Pilates regularly you'll begin to an improved sense of alignment as well as an improvement in balance. These exercises are helpful in developing balance for daily life as well as in the saddle! There are so many fabulous exercises to choose from obth on the mat and using small props and the larger studio equipment

1.



2.



3.



4.



SHOULDER BRIDGE (fot. 1-2)

To ćwiczenie mobilizuje mięśnie kręgosłupa i wzmacnia biodra oraz pośladki poprzez unoszenie bioder i odkładanie kręgosłupa kręgiem za kręgiem aż do opuszczenia części krzyżowej.

Pozycja startowa: połóż się na macie, ugnij nogi w kolanach, stopy rozstaw na szerokość bioder. Sprawdź, czy miednica znajduje się w pozycji neutralnej.

Weź wdech i na wydechu unieś powoli biodra, środkowe plecy, opierając się na barkach. Plecy unos kręgiem za kręgiem aż do mniej/więcej wysokości zapięcia od stánika.

Weź wdech, na wydechu przetocz kręgosłup kręgiem za kręgiem i odłóż się na macie.

Porady:

5-10 powtórzeń w serii.

Gdy zaczniesz podnosić biodra z maty, sprawdź, czy biodra pozostają na poziomie i czy nie upadasz na bok. Wyobraź sobie, że twój kręgosłup jest kołem, a ty odklejasz każdy kręgiem od maty.

SWIMMING (fot. 5-8)

To ćwiczenie wymaga koncentracji na utrzymaniu prostego odcinka kręgosłupa, podczas gdy ręce i nogi poruszają się w parach naprzemiennie (lewa noga, prawa ręka i zmiana).

Buduje wytrzymałość mięśni kręgosłupa, które pomagają utrzymać nas w pozycji pionowej, i rzuca wyzwanie wyprostowi bioder i zgięciu barku.

Oddychaj i unieś lewą nogę i prawą rękę z dala od maty (para ukośna) Oddychaj, aby zastąpić je na macie.

Oddychaj i unieś prawą nogę i lewe ramię z dala od maty (para przeciwnych przekątnych)

Oddychaj, aby położyć je na macie.

Porady:

10 serii naprzemiennych

Pomyśl tylko o odsunięciu rąk i nóg od stawów kulowych i gniazдовых. Tułów i głowa powinny pozostać nieruchome

ROLL BACK PREP (fot.3-4)

W tym ćwiczeniu ruch kręgosłupa pomaga nam rozwinąć świadomość tego, w jaki sposób możemy zmienić nasze ustawienie i wpłynąć na naszą stabilność w siodle.

Usiądź na siedzących kościach ze zgiętymi kolanami i stopami płasko na podłodze. Trzymaj się za uda

Oddychaj, aby się przygotować

Oddychaj i zacznij toczyć ciało do tyłu, gdy się cofniesz, wyprostuj ramiona.

Oddychaj, aby utrzymać krzywiznę kręgosłupa

Oddychaj, aby zwinąć. Kiedy ramiona znów znajdą się na wysokości bioder, wyrównaj kręgosłup do położenia neutralnego.6)

Porady:

5-10 powtórzeń

Spróbuj równomiernie przetoczyć się do tyłu, aby twoje ciało związało się pod tobą.

SPINE CURL/BRIDGE (photo 1-2)

By lifting the spine “bone by bone” this exercises mobilises the spine and strengthens the muscles of spine, the hips and buttocks

Start position: Begin lying on your mat with your feet hip width apart and parallel. Check your pelvis is neutral before you begin.

Movement: Breath in to prepare

- Breath out to lift the spine bone by bone away from the mat, lift as high as the tip of the shoulder blades.

- Breath in to keep the spine lifted

- Breath out to roll the spine back to the mat.

Reps: 5-10

Tips: As you begin to lift the hips away from the mat check that your hips remain level and you do not ‘drop’ to one side. Imagine your spine is a wheel and you as peel each vertebra away from the mat.

SWIMMING (photo 5-8)

This exercise requires you to hold your spine still in extension whilst the arms and legs move in diagonal pairs. It builds stamina into the spinal muscles that help to hold us upright and challenges hip extension and shoulder flexion. We are controlling the ‘core’ of the body while moving the limbs in opposing pairs, a skill needed for clear aids and a stable seat.

Start position: Lying prone

- Breath in to lift your head and upper back away from the mat at the same time as you lift your legs.

Movement: Breath out and lift your left leg and right arm away from the mat (diagonal pair)

- Breath in to replace them on your mat.

- Breath out and lift your right leg and left arm away from the mat (the opposite diagonal pair)

- Breath in to replace them down on the mat.

Reps: 10 on each diagonal

Tips: Keep moving alternating opposite pairs of arm and leg while keeping the head and upper back lifted and still.

Think of only moving the arms and legs from their ball and socket joints. The torso and head should remain still

ROLLBACK PREPARATION (photo 3-4)

Aims: The movement of the spine helps us to develop our awareness of how we can change our alignment and influence our own stability in the saddle. Taking the body into and out of neutral is an effective way to educate body into where and how to find a vertical aligned Neutral spine and pelvis.

Start Position: Sit on your sitting bones with your knees bent and your feet flat on the floor. Hold behind your thighs

Movement: Breath in to prepare

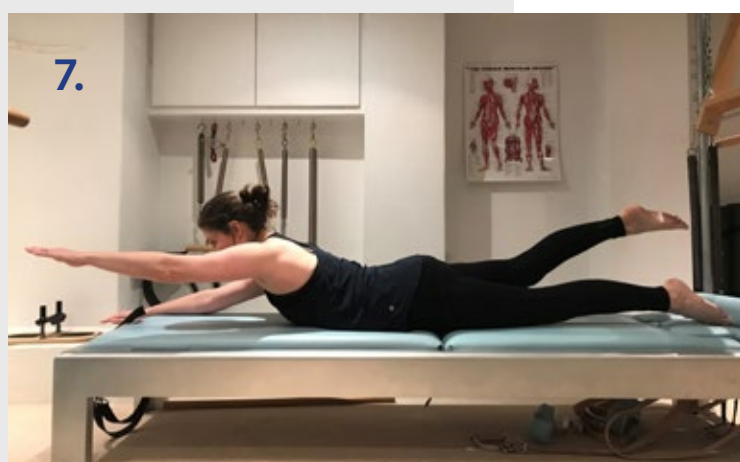
- Breath out and begin to roll your body backwards, as you roll back allow your arms to straighten.

- Breath in to maintain the curve in the spine

- Breath out to roll back up. When your shoulders are back over your hips realign your spine to neutral.

Reps: 5-10

Tips: Try to roll backwards evenly so your body curls under you.





NOWOCZESNE METODY DIAGNOZOWANIA OBRAZOWEGO

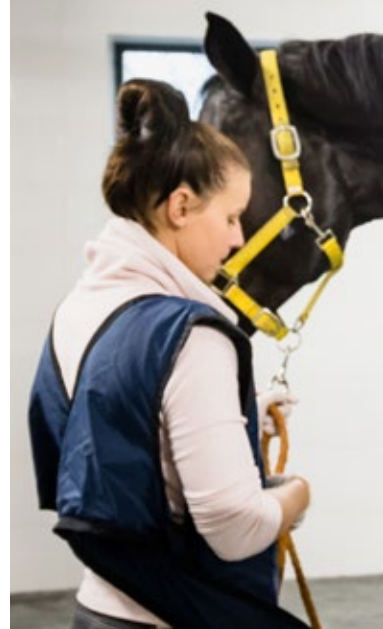
Tekst i zdjęcia: dr n. wet. Maciej Przewoźny, Equi Vet Serwis

Diagnostyka schorzeń ortopedycznych u koni ma swój określony schemat i opiera się na podstawowych metodach diagnostycznych. Należy tu wymienić w odpowiedniej kolejności: pełne badanie kliniczne, znieczulenia (przewodowe, dostawowe) i podstawowe narzędzia obrazowania.

Wymienione procedury wyznaczają złoty standard, dzięki któremu możliwe jest postawienie diagnozy. W określonych przypadkach schemat ten ulega oczywiście modyfikacji. Przykładem jest pacjent, u którego podczas badania klinicznego odnotujemy miejscowo podwyższoną ciepłotę tkanek oraz obrzęk ścięgien – w tym przypadku narzędziem z wyboru jest badanie ultrasonograficzne w celu potwierdzenia urazu ścięgna. Innym przykładem będzie koń z ostrą kulawizną 4. stopnia (w skali 5 stopniowej), u którego przed przeprowadzeniem znieczuleń diagnostycznych niezbędne jest wykonanie projekcji rentgenowskich, aby wykluczyć złamanie. Wymienione metody stosowane są standardowo przez lekarzy ortopedów i często pozwalają uzyskać wystarczająco dużo informacji, aby postawić roz-

poznanie. Często, ale nie zawsze. Każda z nich ma niestety konkretne ograniczenia. Co w takim razie z resztą przypadków, u których opisane powyżej schematy zawodzą?

U pozostałych koni, dzięki rozwojowi technologii, możemy zastosować nowocześniejsze i dokładniejsze techniki, jakimi są rezonans magnetyczny (MRI) oraz scyntygrafia – obecnie najbardziej zaawansowane metody wizualizacyjne stosowane w ortopedii. MRI wykorzystuje się do oceny koni, u których przy pomocy znieczuleń diagnostycznych został wskazany region, z którego pochodzi kulawizna, lecz jej dokładna przyczyna nie jest możliwa do określenia za pomocą RTG czy USG. Rezonans magnetyczny cechuje ogromna dokładność anatomiczna. Scyntygrafia natomiast, wprost przeciwnie – nie obrazuje konkretnej





struktury i jej patologii, ale pokazuje miejsce, z którego pochodzi problem. Badanie scyntygraficzne daje czynnościowy obraz struktur anatomicznych.

Rezonans magnetyczny to badanie wykorzystujące silne pole magnetyczne i fale radiowe do uzyskania obrazów. Badanie przy pomocy rezonansu magnetycznego umożliwia wgląd w obszary standardowo niedostępne dla innych metod obrazowania. Najlepszym tego przykładem są struktury zamknięte w obrębie puszkii kopytowej, która stanowi barierę dla fal dźwiękowych mocno ograniczając ich zastosowanie. Podobnie niewidoczne w obrazie radiologicznym są wczesne zmiany w obrębie kości, tkanki chrzęstnej i chrząstki stawowej.

Szczególnie użyteczną techniką obrazowania stosowaną w ortopedii jest scyntygrafia, metoda diagnostyczna zaczerpnięta z medycyny nuklearnej. To bardzo czułe badanie, które pozwala na wykrycie zmian już we wczesnym ich stadium. Analiza, której poddajemy całego konia nie pokazuje nam konkretnych struktur (jak ścięgna, więzadła czy kaletki), natomiast obrazuje okolicę anatomiczną, w której (lub w których) zlokalizowany jest w danym momencie aktywny stan zapalny. Jest to metoda pozwalająca na wykazanie zmian funkcjonalnych w strukturach anatomicznych objętych procesem patologicznym.

Jak wygląda wykonanie takiego badania? Koniowi podaje

się dożylnie bezpieczny, radioaktywny izotop (Technet 99m), połączony z bisfosfonianem o wysokim powinowactwie do tkanki kostnej. W normalnych tkankach radionuklid (Technet) rozkłada się równomiernie, natomiast patologicznie zmienione tkanki przyjmują więcej (lub mniej) związku chemicznego. Badanie wykonuje się na stojącym koniu poddanym sedacji. Ciało pacjenta skanowane jest przy pomocy specjalnej kamery gamma. Wychwytuje ona promieniowanie emitowane z jego organizmu i przetwarza w obraz widoczny na ekranie komputera. Tak uzyskany radiogram jest oceniany przez specjalistę. Podczas badania kamera skanuje praktycznie całe ciało konia, przechodząc przez kolejne obszary. Radioizotop jest wydalany z organizmu zwierzęcia głównie z moczem. Ze względów bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej, koń musi pozostać w klinice przez 72 godziny, czyli do czasu gdy przestanie emitować podwyższone ilości promieniowania. Scyntygrafia jest badaniem bezpiecznym i bezbolesnym dla zwierzęcia.

Scyntygrafia wykrywa zmiany we wczesnym stadium rozwoju oraz pozwala zobrazować problemy podkliniczne (które nie dają jeszcze objawów). Jest jedyną metodą diagnostyczną, która poza lokalizacją anatomiczną daje informacje na temat intensywności procesów metabolicznych w danym obszarze. Długie próby spędzone na szukaniu źródła problemu mogą spowodować, że uraz stanie się przewlekły – a przez to trudniejszy do wyleczenia.

Reasumując – zaawansowane możliwości diagnostyczne, jakie dają najnowsze narzędzia obrazowania – scyntygrafia i rezonans magnetyczny są nieocenionym uzupełnieniem solidnego badania klinicznego. Pozwalają na precyzyjne postawienie diagnozy, a co za tym idzie wdrożenie leczenia pozwalającego na jak najszybszy powrót do użytkowania.

MARTWE POLA KONKURENCJI JEŹDZIECKICH

CZYLI CZEGO WKKW-ISTA MOŻE SIĘ
NAUCZYĆ OD ZAWODNIKA POLO,
A UJEŹDŻENIOWIEC OD SKOCZKA?

Rozmawiała: Agnieszka Markiewicz, zdjęcia: archiwum Buksza Polo & Riding Club



Na przepytanie całej branży w poszukiwaniu odpowiedzi na zadane w tytule pytanie nie mam szans. Dlatego zaryzykowałam rozmowę z Pawłem Olbrychem, wybitnym na skalę Polski graczem polo, który w środowisku jeździeckim jest od dziecka, ale na konkurencje sportowe patrzy nieco z dystansem. Bo może czasem warto sprawdzić, czy coś nam przypadkiem nie umknęło?

Wychodzi na to, że jest Pan koniarzem?

Paweł Olbrych: Nie lubię tego słowa, wydaje mi się wyjątkowo brzydkie w polskim języku. Tak zajmuję się końmi.

To rodzinna zależność?

P.O.: Nie, byłem pierwszy. Tata zawiózł mnie do stajni i jakoś mi tak zostało. Dzieci łatwo się zakochują w koniach. Większości przechodzi. Mi nie przeszło. Towarzyszą mi całe życie. A kiedy zdecydowałem się zmienić moje życie zawodowe, postawiłem na własny ośrodek jeździecki.

By grać w polo?

P.O.: Niemalże. Rzeczywiście, skakałem jako junior, mój 14-letni syn też skakał. Zaczęliśmy w 2001 r., ale niecały rok później już zajmowaliśmy się grą w polo.

Dlaczego nie zostaliście Panowie przy skokach?

P.O.: Zapytano mnie kiedyś przypadkiem, dlaczego nie

wykorzystujemy przestrzeni, którymi dysponuje nasz ośrodek na potrzeby polo. Ta gra tego wymaga, plac skokowy niekoniecznie. Byłem sceptyczny. Pojechał do Anglii, Argentyny. To jest narkotyczny sport. Każdy, kto spróbował wsiąka.

A skoki, WKKW nie są narkotyczne? Emocjonujące?

P.O.: Każde inne jeździectwo wydaje się fajne, ale...? Jest takie powiedzenie w j. angielskim 'like kissing sister – nice, but not much excitement'. Miło, ale bez szału. W polo jest ten szal. Dostarcza emocji takich, których żaden inny sport jeździecki nie dostarcza.

Proszę mnie o tym przekonać.

P.O.: Ja mam w sobie olbrzymią ciekawość wszystkich form wykorzystania koni. Interesuje mnie każdy jeździecki sport. Strzelania z łuku też próbowałem. Polo mieści w sobie 4 powody, dla których ludzie w ogóle uprawiają sport. Po pierwsze: to gra zespołowa. Wszyscy gramy w piłkę w różnym wieku: w zbijaka w przedszkolu, koszykówka, siatkówka, narodowa piłka nożna. Konkursy



drużynowe to nie to samo, to suma indywidualnych przejazdów. Po drugie: rzeczona piłka. Niezależnie od wieku, chcemy w nią grać. Po trzecie: polo to sport walki. Rywalizacja. Polo wymyślono, by w czasie pokoju uczyć ruchu szabłą. Nic o tym nie wiemy, ale można przyjąć, że Wołodyjowski, choć w polo nie grywał, prawdopodobnie świetnie by się w tym odnalazł. Może się nam tak wydawać, ale to nie jest tylko elegancki sport. Tam jest regularna walka z przeciwnikiem, konia prowadzi się tak, by zepchnąć zawodnikami, zahaczyć jego kij, uniemożliwić mu uderzenie. I wreszcie ostatni powód – prędkość. Ludzie jeżdżą na motorach, żaglach, nartach. Tu galopują na koniu. Wolność, radość, wiatr we włosach. Proszę mi pokazać inny sport, w którym znajdzie Pani wszystkie te 4 elementy. I to powoduje, że ten sport jest taki narkotyczny, bo rzeczywiście mało co potem daje podobną frajdę.

Trafiają do Buksza Polo & Riding Club przedstawiciele konkurencji skokowych czy ujeżdżeniowych, którzy poculi to, co Pan, do polo?

P.O.: Bywa, aczkolwiek akurat polski rynek jest dosyć specyficzny, niestety in minus. Nie powiem, że nigdzie, ale nie we wszystkich krajach spotykam się z taką wzajemną niechęcią tych dyscyplin jeździeckich, jak to ma miejsce w Polsce. Właśnie to jest potworna wada i obciążenie polskiej hippiki. Jeden z powodów, dla których ta hippika jest tam gdzie jest, to to, że ludzie nie są otwarci na nowe, i nie rozumieją, nie chcą zrozumieć, że każdy skoczek mógłby się wiele nauczyć od ujeżdżeniowca, każdy ujeżdżeniowiec mógłby nauczyć się od gracza w polo. We wszystkich tych konkurencjach występują obszary, takie martwe pola, do którego osoba uprawiająca

dany sport nie ma dostępu, bo ten jego sport tego nie wymaga. Ujeżdżeniowiec nigdy nie jeździ cwałem i mało tego, ja znam bardzo wielu zawodników, nawet na bardzo wysokim poziomie, którzy w życiu nie jechali tym cwałem, nawet po lesie czy po łące. Boją się tej prędkości. Z kolei ja nigdy nie kręciłem piruetów. Polo i western to sporty, gdzie prowadzi się konia jedną ręką, w drugiej ma się kij. To dopiero może skoczkom czy WKKW-istom dać zrozumienie o działaniu wodzy zewnętrznej, bo tylko wodzą zewnętrzną można tego konia prowadzić. Nie można go przyciągnąć, powinien zawsze od zewnętrznej wodzy. Ale taka jest polska specyfika. Bardzo trudno jest skoczka przekonać, żeby spróbował ujeżdżenia, a ujeżdżeniowca, że powinien skoczyć metr dwadzieścia.

Czy to rzutuje na niewystarczające wyniki sportowe w polskiej hippice?

P.O.: Powiedziałbym raczej, że piramida nauki jazdy jest w Polsce nieodpowiednio zbudowana. Weźmy panczenistów. Łyżwiarstwo szybkie to nie jest narodowy sport, ale raz na 4 lata udaje się brązowy medal przywieźć. A jeszcze jak się dwóch Holendrów potknie, to może nawet złoty. W jeździectwie, jako że ten polski jeździec jest w pierwszej czy drugiej setce, musiałoby się potknąć 100 co najmniej. Nigdy się to nie wydarzy. Problem jest w tej piramidzie, wynik w sporcie powinien wyglądać tak: milion osób przychodzi do jeździectwa, dziewięćset tysięcy zostaje, potem z tych dziewięćset tysięcy pięćdziesiąt tysięcy umie całkiem nieźle. Dziewięćset tysięcy uczestniczy w rywalizacji amatorskiej. Dziewięćset w półzawodowej, dziewięćdziesiąt w zawodowej, dziesięciu jest w kadrze, jeden wygrywa medal. I tak to wygląda w tenisie, w narciarstwie, we wszystkim. U nas ten model jest zachwiany od początku, bo w Polsce do



stajni przychodzi ten milion osób i dziewięćset tysięcy się zraża i nie zostaje. Bo koń w treningu jest trudny. Jest trudny z natury czy trenujący sobie z nim nie radzi?

Wróćmy do polo. Czy jedyną barierą do gry są finanse?

P.O.: Nie, to w ogóle nie jest bariera. Każdy kto uprawia jeździectwo profesjonalnie, bo polo nie ma odmiany rekreacyjnej, ponosi niemałe koszty związane ze startami w konkursach w Polsce i zagranicą, i to są porównywalne koszty do każdej innej konkurencji. Jak Pani spyta kogokolwiek, kto jeździ piętnaście razy w roku na zawody, to nie ma wielkiej różnicy. Głównym ogranicznikiem jest czas. Place skokowe mogą być w centrum miasta. Przestrzeń do polo? Do 100 km od miasta. Hektarowe boiska. Godzina drogi do, godzina powrót, na miejscu coś tam rozegrać, potrenować, pogadać z trenerem. Boiska do polo nie da się doświetlić, trzeba grać za dnia. Krótko mówiąc – wyjazd na polo równa się 6 godzin w ciągu dnia. Kto ma tyle czasu, by trenować kilka razy w tygodniu po pracy?

W jaki sposób zachęcałby Pan zawodników konkurencji jeździeckich do spróbowania polo?

P.O.: Językami technicznym i emocji. Powtórzę, nie ma lepszego sposobu, najpierw zrozumieć a potem nauczyć się podstawowych umiejętności wysokiej klasy jeździeckiej, a mianowicie powodowania wodzą zewnętrzną, niż w westernie i w polo. Po drugie, polo uczy nieprawdopodobnej precyzji. Z całym szacunkiem dla mistrzów skoków, przeszkoda na terenie otwartym ma przeważnie około 6m szerokości. Na hali muszą mieć troszeczkę węższe te przeszkody, ale wciąż muszą mieć ok. 4 m, chyba nie węższe. No i generalnie trzeba skoczyć. Wyrafinowany skoczek potrafi już po skosie najechać, oszczędzając ułamek sekundy. Ale generalnie to jest na wprost i do środka. Natomiast jeżeli plus minus w prawo, w lewo 1 metr to nic się nie dzieje. W polo trzeba tak prowadzić konia, by uderzyć w piłkę właśnie tu, z dokładnością co do centymetrów. Nie znam zawodnika,





który powie, że takie umiejętności do niczego mu nie będą potrzebne. Polo wymaga od jeźdźcy precyzji, dużo większej zwrotności, nawrót, kółeczko, skręt w polo – to wszystko jest nieporównywalnie szybsze. Jeżeli ja potrafię na tym koniu wykonać coś w rodzaju piruetu z pełnego cwału, skrócić i zawrócić, to proszę sobie wyobrazić, że gdybym to umiał, o ile łatwiej byłoby mi te ujeżdżeniowe kółka kręcić na o wiele mniejszych prędkościach, jeżeli umiem na większych.

Brzmi to tak jakby jednak nauka gry w polo była z bardzo dużą korzyścią dla tych wszystkich zawodników?

P.O.: Ale i odwrotnie. Ja gorąco namawiam każdego gracza polo, żeby się nauczył pewnych figur ujeżdżeniowych, aby sobie skoczył parę razy, bo skoki, cross uczą pewnej odwagi. Gdyby w Polsce udało się ogólnie wykreować, nawet bez polo, gotowość, żeby ludzie mieli treningi interfunkcjonalne, cross training, ci ujeżdżeniowcy powinni skakać przez przeszkody, ci WKKW-iści powinni grać w to polo, to byłoby z korzyścią dla wszystkich. Naprawdę namawiam każdego, żeby spróbował, żeby sobie te granice umiejętności ciągle przesuwając. Mam w klubie zawodniczkę WKKW, wysoko sytuowaną jak na polskie realia jeździeckie.

Czy możemy zdradzić jej personalia?

P.O.: Na razie nie. Ale od samego początku wiedziałem, że ona będzie potrafiła mieć mocną głowę, tylko nie umiała się do tego przyznać przed samą sobą. Sama mi wyznała, że nie wiedziała, że może aż tak dynamicznie skręcać tym koniem, że jest przekonana, że na parkurze będzie mogła mieć niższe czasy przejazdu, bo nawet nie próbowała jechać ostrzej w zakręcie, bo jej się wydawało, że parla do ściany, nikt jej nie pokazał, że można więcej. I teraz jeśli ona będzie wiedziała, że może, że wtedy jeździła tak, a teraz jeździ tak. Już poszerzyła swój warsztat.

Życzymy wszystkim zawodnikom takiej otwartości na naukę nowego.